

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom nie zyskiwała na czytelności

● Sonik: Włodarze – choroby i szanse lokalnej polityki ● Prof. Tadeusiewicz: Święto stowarzyszeń technicznych

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 140 (24 917)

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek, 19.06.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

„Skończmy z fikcją”. Czy Zakopane zalegalizuje słynne samowole?
str. 3



FOT. MAT. PRASOWE

Miłosz: Jestem bardziej zawstydzony niż podjarany rozpoznawalnością
str. 18-19

Tegoroczne wianki 2026 potrwają w Krakowie cały weekend. Start już dziś
str. 2



FOT. ANDRZEJ BANAS



ARTYSTA

Artur Rojek: W życiu trzeba iść pod prąd. To mnie interesuje STR. 20-21

FOT. KRZYSZTOF SZLĘZAK

SPOŁECZEŃSTWO STOSUNEK POLAKÓW DO UKRAIŃCÓW SIĘ ZMIENIA

Kto ty jesteś? Czyli ośmielony ksenofob

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi jedna z Ukrainek. Bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj poculi się pewniej.

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie”, zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców. W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominają-

cych mundury wojskowe z naszywkami z białą-czerwoną flagą i orłem w koronie na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG” albo „Bronimy Polskiej Granicy”. Podchodzą do dwóch osób o śniadej karnacji, o coś je wypytują.
Czytaj str. 14-15

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



Kraków. Zielone światło dla linii tramwajowej do Mistrzejowic str. 4

REKLAMA

0011521329



EKSPRES LOSY
CO ZA SZTOSY

PONAD
600 000 000 zł
NA WYGRANE!

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA

● MAGAZYN PRZY SOBOCIE

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY

WTOREK

● PULS BIZNESU

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM

PIĄTEK

● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk

KTO WPUSZCZA
PUBLIKĘ W KANAŁ?

U mówmy się: Krzysztof Stanowski z Kanału Zero nie jest dżentelmenem. Taka opinia wydaje się uzasadniona po tym, jak publicznie zwrócił się do urzędniczki skarbowki: „Przecież ciebie to powinni trzymać na rynku, rozebraną do naga, przypiętą do jakiegoś słupa, żeby wszyscy widzieli, jak głupi potrafi być urzędnik”. Gdy pojawiły się głosy krytyczne wobec takiej bezceremonialności, Stanowski spuścił z tonu, dając do zrozumienia, że jego słowa należy traktować jako metaforę i żart.

Gorzej, że zignorował reakcję publicystów i ludzi z branży gastronomicznej, którzy wskazali, że jako podatnicy płacimy urzędnikom za pilnowanie, czy przepisy są przez wszystkich przestrzegane, nawet jeśli niektóre z nich wydają się komuś absurdalne. Słuszniej jest zatem krytykować przepisy i domagać się ich zmiany, a nie czepiać się skarbowki.

Moim zdaniem, szef Kanału Zero powinien zadzwonić do najbardziej znanego polskiego biznesmena Rafała Brzosi (InPost) z pretensjami, że w prowadzonych jakiś czas temu rozmowach z rządem, gdy przekazywał postulaty przedsiębiorców, nie załatwił uproszczenia zasad naliczania podatku VAT. I krewetki nadal są traktowane jak towar luksusowy.

Ludzie łatwo się oburzają, gdy ktoś wyskoczy z kolejnym przykładem, jak obrzydliwy system gnębi uczciwych przedsiębiorców. Jednak trudna do zaakceptowania prawda jest taka, że zasady podatkowe są skomplikowane, a bywa że pozornie nielogiczne, bo współczesna gospodarka jest złożonym mechanizmem. Tutaj potrzeba zegarmistrza, a nie drwala z siekierą. I to również dlatego kwitną kancelarie prawnicze, które doradzają, jak zaoszczędzić na podatkach. Ciekawe, z czego utrzymywałyby się Sławomir Mentzen (Konfederacja), gdyby jakimś cudem przepisy nagle stały się proste jak naprężony drut?

Podatek VAT (czyli od towarów i usług) to znakomity wynalazek, który zapewnia wartości strumień pieniędzy do państwowej kasy, ale nie jest idealny. Stąd biorą się próby przekrętów - słynne karuzele vatowskie. Dzięki temu, że istnieje kilka stawek VAT zamiast jednej, możemy mieć tańszą żywność (z wyjątkiem krewetek), lecz jednocześnie otwiera się pole do popisu dla kombinatorów. I jak widać, różnej maści populistów i demagogów.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 29°C MIN 14°C



Wiatr NNW. 7 km/h

Uwaga: Ciepło i słonecznie. A że może trochę popadać, to tylko radość

JUTRO

MAX 32°C MIN 18°C



Wiatr E. 11 km/h

Uwaga: To będzie słoneczna sobota. Może pojawią się chmurki?

ZDJĘCIE DNIA

Futurystyczna kładka nad Wisłą w Krakowie niemal gotowa. Data otwarcia potwierdzona. Można się szykować na spacer 21 sierpnia.

Dobiega końca budowa nowej kładki w Krakowie, która połączy Kazimierz z Ludwinowem. Kładki, która zmieni nie tylko krajobraz tej części miasta, ale może również odmienić Ludwinów, tak jak Podgórze odmieniła i ożywiła kładka Ojca Bernatka. Krakowscy urzędnicy potwierdzili właśnie termin zakończenia prac. Otwarcie tuż-tuż!

Arkadiusz Maciejowski



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● BARBARA BRYLSKA WYBRAŁA ŻYCIE POZA KAMERAMI ● IZABELA MIKO MARZYŁA OD ZAWSZE O SCENIE ● CZTERY UZDROWISKOWE MIEJSCOWOŚCI NA WEEKEND



FOT. SYLWIA DĄBROWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

SIĘ DZIEJE W KRAKOWIE

WIANKI 2026 W KRAKOWIE
JUŻ W TEN WEEKEND.
GDZIE, CO I JAK?

Anna Piątkowska

anna.piatkowska@polskapress.pl

Wianki potrwają w Krakowie od 19 do 21 czerwca. W różnych punktach miasta odbywać się będą koncerty, potańcówki, warsztaty, kino pod gwiazdami, a nawet aktywności sportowe. Impreza nie obejdzie się także bez plecenia wianków z kwiatów i ziół oraz iluminacji świetlnych. Na wszystkie imprezy w ramach Wianków wstęp wolny.

Krakowskie Wianki nawiązują do dawnych obrzędów związanych z przesileniem letnim początkującym nowy cykl natury, Nocą Kupą czy Nocą Świętojańską. Z tą szczególną nocą związane są obrzędy, takie jak zbieranie ziół i kwiatów i ozdabianie nimi ludzi, kąpanie się w rzekach i jeziorach, puszczanie wianków na wodzie, rozpalać ognisk, tańce, śpiewy, skoki przez ogień. W nawiązaniu do tych tradycji krakowskie Wianki odbędą się pod hasłem „Między ogniem a wodą”.

Konkurs

W sobotę wianek będzie można upleść w kilku punktach miasta: przy ul. Powiśle 11, na Skwerze Ewy Demarczyk, przy Kościele św. Kazimierza (nieдалеко Pałacu Sztuki), w Barbakanie. Warsztaty zaplano-

wano także w Hotelu Indigo (ul. św. Filipa 18), w Designer Outlet (ul. Galicyjska 10), w Galerii Kazimierz (ul. Podgórska 34), M1 (Al. Pokoju 67) i na Wesołej Immersive (ul. Kopernika 17A).

Nie zabraknie także Konkursu na najpiękniejszy wianek - spośród prac zgłoszonych na Bulwarze Czerwieńskim jury wybierze zwycięski wianek.

Potańcówki

Silent disco to cicha forma potańcówek ze słuchawkami na uszach. W sobotę takie imprezy odbędą się w kilku miejscach Krakowa.

W Barbakanie potańcówka wystartuje o godz. 21.00 i przez trzy godziny uczestnicy będą mogli przełączać się między muzycznymi kanałami i budować własną wersję tej nocy. Do wyboru szerokie spektrum gatunków - od R&B i popu, aż po techno i inne taneczne brzmienia - które poprowadzą nas przez kolejne warstwy miejskiej energii.

Swingową potańcówkę zaplanowano w altanie na Planach. Zabawa przy muzyce na żywo w wykonaniu zespołu Frank e la Famiglia potrwa od godz. 19.00 do 21.00. Przed imprezą, o godz. 18.00 szybkie warsztaty swingowe.

Silent disco odbędzie się także w Collegium Maius - w otoczeniu zabytkowej architektury krakowscy DJ-e i DJ-ki, w tym Sempreya, przejmą muzyczną narrację nocy podczas trzygo-



FOT. ANNA KACZMARZ/DOI ARCHIWALNE/PPG

dziennego silent disco. Uczestnicy będą mogli przełączać się między kanałami i tworzyć własną wersję tego wydarzenia - od popu, house'u i electro, przez funk i disco, aż po reggaeton i inne taneczne brzmienia. Początek tańców o godz. 22.00, zakończenie o 1.00.

Deszcz światła

Fajerwerków na Wiankach nie będzie, co nie oznacza, że Krakowianie nie zobaczą żadnych iluminacji świetlnych. Wiankowa iluminacja multimedialna odbędzie się na Rynku Głównym, połączy motywy zaczerpnięte z lokalnych podań, dawnych rytuałów i natury związanej z Wisłą, tworząc immersyjną narrację opartą na świetle. Początek o godz. 21.00 a iluminacje będzie można obserwować do 3.00.

Tegoroczną odsłonę Wianków otworzy seans filmowy na Bulwarze Rodła w piątkowy wieczór. W kinie pod chmurką „Cinema Paradiso”. Na uczestników czekają także atrakcje sportowe - trening biegowy i nordic walking. Plac Wielkiej Armii Napoleona to tradycyjna wiankowa scena muzyczna, tam zaśpiewają w sobotę Zuta (godz. 17.30), Lor (godz. 18.30), Mela Koteluk (godz. 19.45) oraz SW@DA X NICZOS (godz. 21.00).

PRZYRODA

C jak ceik

Ślicznie utrzymane trawniki wyglądają ładnie, ale owady za nimi nie przepadają. Cóż im z trawy, skoro brakuje bogatych w nektar i pyłek kwiatów. Dlatego na trawniku zapuściłem łany rumianków, świerzbic i ptasiej wyki. Jest kolorowo i różnorodnie, co uwielbiają motyle. Choćby rusalki ceiki. Na pierwszy rzut oka motyl wygląda na ofiarę masowego ataku ptaków. Ma brzydko postrzępione krawędzie skrzydeł. Ptaki chętnie polują na motyle. Zwykle nie trafiają w cel i uszkadzają skrzydła. Ceik wygląda niczym łowicka wycinanka. Śledziłem wzrokiem wypatrzonego motyla na tyle długo, by zobaczyć, jak przysiadła na kwiatach. Wówczas widać, iż uszkodzenia brzegów skrzydeł są regularne. Kiedy motyl swoim zwyczajem złożony skrzydełko razem dosłownie rozmazuje się na tle łąki. Jakby założył czapkę niewidkę. Domniemane kalectwo okazuje się być dziełem natury. I znakomitą kamuflażem. Skąd pochodzą nazwa motyla, który bynajmniej nie przypomina litery alfabetu? Nazwę ceik nadano mu od wyrażenia, białej plamki w kształcie litery C na spodzie skrzydeł. Choć gasienice ceika żyją na pospolitej pokrzywie, dorosłe postacie nie są często spotykane. Tego roku rusalki ceiki stanowią zdecydowaną większość. Były znacznie liczniejsze niż pokrzywniki, admirały czy pawie oczka, których larwy też zjadają liście pokrzywy. Żywą kolekcję motyli zawiadzęzłam zamiast trawnika w kwietną łąkę. Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
9:00 - Grażyna Chwistek (lat 81)
9:40 - Andrzej Kowalski (lat 67)
10:00 - Anna Skoczylas (lat 98)
10:20 - Adam Zdziechowicz (lat 89)
11:00 - Stanisław Sroka (lat 75)
11:40 - Tadeusz Krackowski (lat 80)
12:20 - Janina Leśniak (lat 85)
13:40 - Magdalena Caba (lat 48)
Cmentarz Prokocim
13:00 - Barbara Mateja (lat 82)
Cmentarz Pychowice
11:00 - Elżbieta Misior (lat 95)

Cmentarz Prądnik Czerwony
11:00 - Józef Malina (lat 81)
11:00 - Krystyna Popek (lat 77)
11:40 - Dawid Śliwa (lat 27)
12:20 - Tymoteusz Wąs (lat 86)
13:00 - Kazimiera Korz (lat 74)
13:40 - Klementyna Kiszniwska (lat 93)
Cmentarz Grębałów
10:20 - Jerzy Olszewski (lat 77)
11:00 - Janina Nowak (lat 92)
11:40 - Agnieszka Kita (lat 96)
12:20 - Arkadiusz Błakała (lat 53)
13:00 - Adam Gądek (lat 59)
13:40 - Tomasz Przybyłowicz (lat 47)

BOCHNIA

Kolejka gondolowa w kopalni



FOT. KOPALNIA W BOCHNI

Kolejka gondolowa między szybami Sutoris i Campi jednym z pomysłów studentów w konkursie, zorganizowanym przez Kopalnię Soli Bochnia.

Tematem konkursu dla studentów architektury było opracowanie koncepcji urbanistycznych dotyczących ciągu łączącego nadszybie Sutoris, położone w obrębie historycznego śródmieścia, oraz nadszybie Campi.

Studenci przygotowali propozycje zagospodarowania wybranych fragmentów przestrzeni miejskiej, terenów wokół kopalni, ciągów pieszych, zieleni, detali urbanistycznych oraz elementów, które mogłyby stać się nowymi znakami przestrzennymi miasta. Prace łączyły odniesienia do historii i dziedzictwa Bochni z próbą

odpowiedzi na współczesne potrzeby,

Wśród najciekawszych pomysłów była budowa kolejki gondolowej pomiędzy obu szybami. - Jest to śmiały pomysł, ale widzę go w realnych kształtach w niedalekiej przyszłości - mówi Krzysztof Zięba, prezes Kopalni Soli Bochnia. - Myślę, że mogłaby być atrakcją, która wiązałaby w jakiś sposób kopalnię z miastem i przyciągała do miasta turystów.

Innym ciekawym pomysłem było odtworzenie potoku Storynka, biegnącego przez Planty Salinarne. - Pomysł zakładał wykonanie ścieżki równoległej do tego potoku wyposażonej w siedziska i zadaszenia w formie żagli - dodaje prezes.

Paweł Michalczyk

45

tyle kosztuje normalny bilet na basen Wandzianka. Jedyny odkryty basen w Krakowie dziś przyjmie pierwszych amatorów kąpieli.

KRAKÓW

Zabytkowa willa przy alei Focha w Krakowie idzie do rozbiórki

Modernistyczna willa to budynki na rogu Focha i Krzeszowskiego. Pasjonaci zabytków i modernizmu oraz mieszkańcy, a także przeciwnicy

sposobu prowadzenia inwestycji w niegdyśniejszym Miastoprojekcie od miesięcy pilnują co stanie się zabytkiem przy al. Focha 24. I właśnie spełnia się scenariusz, którego obawiali się mieszkańcy. Zabytkowa willa idzie do rozbiórki.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

Zakopane zalegalizuje słynne samowole budowlane?

Łukasz Bobek

lukasz.bobel@polskapress.pl

Czy samowole budowlane, które stanęły w terenach zielonych, dostaną zielone światło do legalizacji? Taką opcję rozważa urząd miasta pracując nad planem ogólnym dla miasta.

- Udawanie, że jest teren zielony jak jest tam zabudowa, jest nie do końca sensowne - mówi Marta Gratkowska z biura planowania przestrzennego urzędu miasta w Zakopanem. A takich zielonych z nazwy terenów jest sporo. To choć cały rejon pod Wielką Krokwią i szpaler straganów, czy słynne już na całą Polskę poidła dla koni na Bachledzkim Wierchu.

Podhale od dekad słynie z trudnej miłości do prawa budowlanego. Przez lata urzędnicy i nadzór budowlany toczyli sztywną walkę z inwestorami, którzy na terenach zielonych i rolnych stawiali pensjonaty, domki rekreacyjne czy handlowe stragany. Dziś Zakopane stanęło na rozdrożu. Wraz z przystąpieniem do sporządzania nowego planu ogólnego - dokumentu, który zastąpi dotychczasowe studium i zdeterminuje przyszłość urbanistyczną miasta - władze muszą odpowiedzieć na pytanie: czy to nie czas skończyć z fikcją papierowych łąk i zalegalizować obiekty, które stoją od lat, czy twardo bronić ładu przestrzennego?

Z jednej strony taka zmiana sankcjonowałaby rzeczywistość, na którą państwo od dekad nie potrafi znaleźć bata, z drugiej - grozi wyznaczeniem gigantycznego, moralnie precedensu.

Prace nad planem ogólnym w Zakopanem wkraczają w decydującą fazę. Urzędnicy otrzymali już pierwszy projekt od zewnętrznego wykonawcy, jednak zamiast entuzjazmu pojawiła się konieczność drobiazgowej pracy nad dokumentem, który musi udźwignąć ciężar specyficznych, zakopiańskich realiów. - Wykonawca przekazał nam projekt tego planu, ale on niestety wymaga bardzo głębokiej, szczegółowej weryfikacji ze względu na problemy, które w naszym mieście występują, które są porównywalne z problemami



FOT. ARCHIWUM PPG

Królestwo samowoli budowlanych. Zakopane je zalegalizuje?!

w większych miastach. A to z inwestycjami nielegalnymi, z presją inwestorów w tych terenach budowlanych i tak dalej. Trzeba się nad tym bardzo szczegółowo zastanowić, jak to zapisać w planie ogólnym, jakie przyjąć zasady, jakie przyjąć rozwiązania dla miasta, żeby to w przyszłości dobrze funkcjonowało - tłumaczy Marta Gratkowska.

Urzędnicy chcieliby w okresie letnim przekazać dokument do uzgodnień z odpowiednimi instytucjami, by po uzyskaniu pozytywnych opinii rozpocząć konsultacje społeczne. Te nie będą łatwe. Do magistratu wpłynęło aż 2500 wniosków od mieszkańców do planu ogólnego. Choć koniec sierpnia przyniesie wygaśnięcie dotychczasowego studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, urzędnicy uspokajają, że paraliżu budowlanego nie będzie - dotychczasowe plany miejscowe pozostają w mocy. Jednak to właśnie w planie ogólnym ważyć się będą losy budynków wzniesionych nielegalnie.

- W naszym mieście jest dużo samowoli budowlanych w terenach, które nigdy nie były przeznaczone pod zabudowę. I problem polega na tym, że trzeba będzie się nad tym pochylić i przyjąć jakąś zasadę dla tych obiektów, ponieważ w planie ogólnym możemy wyznaczyć nowe tereny zabudowy. Pytanie teraz jest takie: co z obiektami, które powstały nielegalnie? Wiadomo, że to jest istniejąca zabudowa. Na dzień dzisiejszy wszystko

wskazuje na to, że ich rozbiórka jest mało prawdopodobna. Czas najwyższy zdecydować, co z nimi zrobić - przyznaje otwarcie Marta Gratkowska.

Pytana wprost, czy oznacza to otwarcie furtki do legalizacji, urzędniczka odpowiada dwójako. - Udawanie, że tam jest teren zielony jak jest zabudowa, też jest z jednej strony nie do końca sensowne. Natomiast z punktu widzenia moralnego legalizowanie takich czasami bardzo, bardzo dużych samowoli, też nie jest właściwe - mówi Gratkowska.

Przed problemem, którego nie potrafiły rozwiązać poprzednie ekipy rządzące miastem, staną teraz obecni władcy. Burmistrz Łukasz Filipowicz nie ukrywa, że problem dotyka fundamentalnego poczucia praworządności i sprawiedliwości społecznej. - To jest bardzo trudne zadanie, bo to wymaga naprawdę wielu analiz i każdy przypadek jest indywidualny. Znamy skrajne przypadki samowoli w terenie rolnym, które są znane na całą Polskę. No i pytanie, czy takie rzeczy legalizować, czy nie? Tutaj będziemy musieli na pewno porozmawiać z radnymi, jaki kierunek oni chcą obrać - mówi burmistrz.

Ddecyzja o dopuszczeniu możliwości legalizacji (co de facto oznacza, że zabudowane tereny zielone w planach stają się budowlanymi), taka swoista amnestia budowlana, niosłaby destruktyny wpływ społeczny.

Zdaniem burmistrza, pójście w stronę całkowitej uległości

wobec nielegalnych inwestorów mogłoby doprowadzić do urbanistycznej katastrofy i powstania „drugiego czy trzeciego Zakopanego” w unikalnych rejonach, takich jak Zoniówka czy Bachledzki Wierch. Jednocześnie Filipowicz przewiduje, że dyskusja z Radą Miasta będzie burzliwa, a sami radni mogą obawiać się odpowiedzialności za decyzje, które na lata ukształtują miasto.

Żeby zrozumieć, o jakich „skrajnych przypadkach” mówi burmistrz i urzędnicy, wystarczy spojrzeć na Bachledzki Wierch. To tam wznoszą się obiekty, wobec których Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego od lat wydaje nakazy rozbiórki, z których inwestor - lokalny przedsiębiorca - niewiele sobie robi.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest pięciokondygnacyjny, charakterystyczny zielony pensjonat, który powstał w 2004 roku na działce rolnej. Inwestor nigdy nie posiadał pozwolenia na budowę. Od dwudziestu lat sprawa krąży między instancjami, a kolejne nakazy rozbiórki z lat 2009, 2014 i kolejne były skutecznie zaskarżane. Mimo że Naczelny Sąd Administracyjny utrzymał decyzję o nielegalności obiektu, pensjonat nieprzerwanie działa, przyjmując dziesiątki turystów i zbierając wysokie oceny w sieci. Kolejne odwołania od procedur egzekucyjnych paraliżują realne działania.

Przed zakopiańskimi radnymi niezwykle trudna decyzja.

Zielone światło dla linii tramwajowej do Mistrzejowic

Jolanta Białek
Kraków

Blisko do finału kłopotów z zapewnieniem zasilania dla linii tramwajowej do Mistrzejowic.

Jak przekazał wykonawca inwestycji, północna część nowej linii Krakowskiego Szybkiego Tramwaju (KST IV) jest już pod napięciem, a sieć trakcyjna jest gotowa do zasilania tramwajów. W najbliższych dniach prąd ma popłynąć także w części trasy w tunelu. Zapowiedziano także, że wkrótce - na razie nie podano daty - rozpoczną się testowe przejazdy tramwajów na odcinku od Ronda Barei do Pętli Mistrzejowice.

- Od minionego tygodnia północna część linii tramwajowej KST IV jest już pod napięciem, a sieć trakcyjna jest gotowa do zasilania tramwajów. W związku z podaniem napięcia na podstację trakcyjne, rozpoczęliśmy rozruchy i wygrzewanie urządzeń, badanie prądów zwarcia, a po ich zakończeniu przystąpimy do testo-



Budowa linii tramwajowej do Mistrzejowic ma zakończyć się do 31 sierpnia 2026

wych przejazdów tramwajem na odcinku od Ronda Barei do Pętli Mistrzejowice - poinformowano na facebookowym profilu Tramwaj do Mistrzejowic.

Zapewniano także, że wszystko jest już przygotowane także na podanie napięcia do części tunelowej, celem przeprowadzenia integracji urządzeń i rozpoczęcia testów. Pod kątem technicznym mamy

już gotowe przyłącza do tunelu, a obecnie dopinane są ostatnie kwestie formalne i zakładane są liczniki. Niebawem przekazemy, na czym będą polegać testy w tunelu - zapowiedziano.

Termin zakończenia budowy linii tramwajowej do Mistrzejowic przesuwano już kilkakrotnie. Początkowo finał ogromnej komunikacyjnej inwestycji zapowiadano na koniec 2025 roku. Potem na pierwszy

kwartał 2026, kolejno na połowę tego roku, a obecnie jest mowa o końcu wakacji (31 sierpnia 2026).

Mająca ok. 4,5 km linia KST IV połączy Mistrzejowice ze skrzyżowaniem ulic Lema - Mogiła - Meissnera - al. Jana Pawła II. To pierwsza w Polsce tak duża inwestycja transportowa realizowana w formule Partnerstwa Publiczno-Prywatnego (PPP).

Przedsięwzięcie obejmuje budowę 10 par przystanków, w tym dwóch dwupoziomych węzłów przesiadkowych przy rondzie Młyńskim i rondzie Polsadu. W ramach zadania rozbudowano także pętlę tramwajową „Mistrzejowice” oraz infrastrukturę towarzyszącą.

Na na trasie Krakowskiego Szybkiego Tramwaju do Mistrzejowic powstał także tunel o łącznej długości 1230 metrów.

Partnerem prywatnym inwestycji jest spółka PPP Solutions Polska (lider konsorcjum), a generalnym wykonawcą firma Gülermak. Z ramienia miasta za projekt odpowiada Zarząd Dróg Miasta Krakowa.

Co z kładką nad Rudawą? Nie doczeka się remontu i pójdzie do rozbiórki

Ewa Wacławowicz
Kraków

Kładka nad Rudawą, przez którą rowerzyści chętnie przejeżdżali stoi zamknięta od ubiegłego roku. Co z nią dalej? Remont czy rozbiórka?

Ze względu na bezpieczeństwo użytkowników 26 września z eksploatacji wyłączona została drewniana kładka pieszo-rowerowa nad Rudawą, łącząca ul. Becka z ul. Brzegową. Była ona w ostatnich miesiącach stale monitorowana przez inspektorów Zarządu Dróg Miasta Krakowa, a kontrole wykazały postępującą korozję biologiczną elementów konstrukcyjnych - to komunikat, który pojawił się na oficjalnej stronie ZDMK we wrześniu ubr.

I chociaż Zarząd Dróg Miasta Krakowa zapowiedział budowę nowej, większej przeprawy w miejscu starej kładki, i to za 1,5 mln zł, krakowscy rowerzyści „zagotowali”. Na nową kładkę trzeba będzie poczekać aż dwa lata. A co przez ten czas? „Do czasu powstania nowej kładki

mieszkańcy mogą korzystać z przepraw w rejonie ul. Jesionowej i Zakłiki z Mydlnik” - napisał ZDMK.

Padają słuszne pytania co dalej. Czy będzie remont? Kiedy i za ile tysięcy lub milionów? Z odpowiedzią pośpieszył Stanisław Kracik. Jest ona mniej optymistyczna niż można było się spodziewać. „Aktualnie Zarząd Dróg Miasta Krakowa nie prowadzi i nie planuje żadnego zadania polegającego na wykonaniu tymczasowej przeprawy pieszej. Tymczasowa przeprawa to inwestycja, która wymaga stosownych uzgodnień, pozwoleń wodnoprawnych i pozwolenia na budowę, czyli spełniać musi wymogi takie same, jak budowa nowego obiektu spełniającego uwarunkowania obecnych potrzeb i przepisów” - informuje Stanisław Kracik.

Miastonie składa broni. B. wiceprezydent miasta informuje, że dotychczas pozyskano warunki od Wód Polskich dla wykonania utwardzenia wałów rzeki Rudawy w celu uporządkowania ruchu pieszego i rowerowego.

REKLAMA

0011539215

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne

Choroby dróg oddechowych

Krążenie i profilaktyka kardiologiczna

Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna

Stres, napięcie i zaburzenia snu.

**UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW**

REZERWACJE

pobytów stacjonarnych

☎ 52 357 30 84

✉ recepccja@balneamed.pl



Zmiany wśród wikariuszy w diecezji tarnowskiej. 40 kapłanów poznało swoje nowe parafie

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

W 36 parafiach diecezji tarnowskiej dojdzie do zmiany wikariuszy. Wymiana kapłanów nastąpi m.in. w Tarnowie, Tuchowie, Żabnie, Gromniku czy w Brzesku.

Do zmian wikariuszy dochodzi zazwyczaj co 3-6 lat, ale zdarza się, że kapłani są związani z daną parafią dłużej.

Wikary to współpracownik proboszcza i to on wyznacza mu konkretne obowiązki, które będzie pełnił w czasie swojej posługi na danej parafii. Poza odprawianiem mszy św. księża ci zazwyczaj uczą też religii w szkołach, sprawują pieczę nad Liturgiczną Służbą Ołtarza, ale prowadzą też inne grupy działające w parafii, angażując się w różne działania duszpasterskie.

Dekrety nominacyjne, kierujące księża do nowych parafii wręczył wikariuszom w poniedziałek (15 czerwca) bp Sta-

niśław Salaterski. Spotkanie miało miejsce w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie.

Księża wikariusze przez wakacje będą pracować jeszcze w swoich dotychczasowych parafiach. W nowych pojawią się pod koniec sierpnia, tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Parafie, do których trafią nowi wikariusze: Biadolina Ks. Michał Wójcik, Bobowa Ks. Paweł Krzak, Borowa k. Mielca Ks. Patryk Biernat, Brzesko, św. Jakuba Ks. Łukasz Kalisz, Czchów Ks. Piotr Obrzut, Dąbrowa Tarnowska Ks. Paweł Król, Dąbrowa Tarnowska Ks. Grzegorz Żurowski, Dębica, św. Krzyża Ks. Michał Sapalski, Dębica, św. Krzyża Ks. Krzysztof Kowalczyk, Gromnik Ks. Oskar Leśniak, Kąclowa Ks. Maciej Klimontowski, Limanowa, MB Bolesnej Ks. Mateusz Jaśkiewicz,

Łapczyca Ks. Witold Tadeusiak, Łęki Górne Ks. Mariusz Mrzygłód, Łukowica Ks. Wojciech Cabak, Nagoszyn Ks. Paweł Krawczyk, Mielec, Duch Świętego Ks. Artur Zygmunt, Mielec, Trójcy Świętej Ks. Damian Siciarz, Nowa Wieś Ks. Stanisław Stręk, Nowy Sącz, MB Niepokalanej Ks. Szczepan Wierzbicki, Okocim Ks. Łukasz Kaźmirek, Piwniczna-Zdrój Ks. Mateusz Kawa, Proszówki Ks. Jan Liszka, Radłów Ks. Paweł Przybyło, Rożnów Ks. Robert Ciastoń, Stary Wiśnicz Ks. Michał Franczak, Straszecin Ks. Łukasz Kita, Stróża Ks. Marek Kęska, Szczawa Ks. Paweł Śliwa, Szczepanów Ks. Jerzy Szkarłat, Tarnów-Mościce Ks. Piotr Ryndak, Tarnów-Mościce Ks. Mateusz Mężyczka, Tarnów, NSPJ Ks. Paweł Knap, Tropie Ks. Maciej Sumara, Tuchów, św. Jakuba Ks. Andrzej Dudzik, Zawada k/Dębicy Ks. Marcin Górski, Zborowice Ks. Tomasz Garwol, Żabno Ks. Kamil Majkrzak

Mieszkańcy Krakowa dali się zaprosić!



FOT. MAGDALENA FILIPCZYK

Dzień Otwarty Magistratu w Krakowie był świętem miasta



FOT. MAGDALENA FILIPCZYK

Tak wyglądało nasze stoisko przed otwarciem...



FOT. WOJCIECH MATUSIK

... a tak chwilę po otwarciu



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Krakowskie dzielnice przedstawiały swoją ofertę

Było wyjątkowo! Dzień Otwarty krakowskiego Magistratu, który odbył się 14 czerwca, w samym sercu historycznego Krakowa, był spotkaniem mieszkańców, obfitującym w liczne atrakcje. Wielkim powodzeniem cieszyła się akcja „Dziennika Polskiego”. Przygotowaliśmy niespodzianki: pierwszą stronę gazety z Waszym zdjęciem i rośliną do wzięcia - to wszystko za Wasze pomysły na zielony Kraków.

W ubiegłą niedzielę mieszkańcy Krakowa mogli zajrzeć do Magistratu, by zobaczyć go z zupełnie innej strony. Tegoroczny Dzień Otwarty Magistratu odbył się pod hasłem: „Daj się zaprosić”, łącząc miejskie święto z ideą ekologii, poczuciem wspólnoty oraz aktywnego spędzania czasu. Wstęp na wydarzenie był bezpłatny.

Jedną z największych atrakcji Dnia Otwartego Magistratu była możliwość zwiedzenia Pałacu Wielopolskich - historycznej siedziby władz miasta, na co dzień niedostępnej do oglądania.

Na zwiedzających czekały reprezentacyjne wnętrza magistratu, gabinet prezydenta Miasta Krakowa, sala obrad Rady Miasta, a także arcyciekawa specjalna zapowiedź przyszłej ekspozycji „Szuflady profesora Wiktora Zina”, przygotowana we współpracy z Muzeum Krakowa. Zwiedzanie odbywało się pod opieką krakowskich przewodników i historyków.

Program Dnia Otwartego Magistratu został podzielony na cztery tematyczne strefy: dobrego klimatu, dobrej formy, kreatywnej oraz strefy edukacji i dobrej zabawy. Obecne były krakowskie dzielnice, dzieląc się informacjami z okolicy.

W Pawilonie Wyspiańskiego swoją ofertę zaprezentowali partnerzy programu Karta Krakowska, prezentując ofertę.

Nasza krakowska redakcja także wkroczyła do akcji; można było odebrać pierwszą stronę „Dziennika Polskiego” z własnym zdjęciem na okładce i otrzymać sadzonkę za pomysł na zielony Kraków.

Agnieszka Aulich

PROPOZYCJE MIESZKAŃCÓW KRAKOWA

Mieszkańcy Krakowa mają inwencję!

Oto niektóre z pomysłów, którymi się z nami podzielili:

- ➔ Opłaty klimatyczne dla turystów
- ➔ Park dla psów XXL
- ➔ Zielone przystanki komunikacji miejskiej
- ➔ Niekoszenie trawników
- ➔ Więcej publicznych i darmowych toalet
- ➔ Więcej kwiatnych łąg
- ➔ Zdecydowany zakaz palenia w parkach miejskich
- ➔ Więcej kwiatów w donicach
- ➔ Biblioteki na przystankach komunikacji miejskiej
- ➔ Drzewa owocowe w parkach miejskich
- ➔ Darmowe obwarzanki i wata cukrowa dla osób 60+

Znalazło się sporo wskazówek dotyczących konkretnych miejsc. Tu zdecydowaną przewagę mieli nowohucianie:

- ➔ Wzgórza Krzesławickie - stacja rowerowa
- ➔ Os. Boh. Września - zasadzić drzewa w parku oraz
- ➔ Ochrona os. Robotniczego przy ul. Praskiej



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Za pomysły zazielenienia miasta każdy otrzymał roślinę



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Tłumy chciały zwiedzić Pałac Wielopolskich



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Święto zainaugurował hejnał mariacki - symbol Krakowa



FOT. MAGDALENA FILIPCZYK

Poloneza prowadził Stanisław Kracik, p.o. prezydenta

Kąpieliska w regionie gotowe do sezonu. Nadchodzą upały

Paulina Marcinek
paulina.marcinek@polskapress.pl

Trwa oczekiwanie na przyjazd plażowiczów i zmianę pogody. Ta powinna poprawić się z dnia na dzień, a w nadchodzący weekend synoptycy prognozują ok. 30 stopni Celsjusza.

Sezon na Riwierze Radłowskiej co prawda już się rozpoczął, ale przez pogodę jak na razie chętnych do plażowania jest niewiele.

Kąpielisko strzeżone jest dostępne od początku czerwca wyłącznie w soboty i niedziele, a od wakacji już codziennie.

Miejsce, gdzie można wchodzić do wody, która przeszła już badania sanepidu zostało specjalnie oznaczone. Nad bezpieczeństwem kąpielących czuwają ratownicy WOPR oraz policjanci.

- Rozpoczęliśmy tam patrole piesze, rowerowe i na łódce. W tym miejscu w sezonie jest największe skupisko wypoczywających nie tylko z naszego powiatu, ale także ościennych -



Na niektórych kąpieliskach sezon już się rozpoczął. Inne szykują się na weekend

mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

Za wjazd samochodem na teren kąpieliska trzeba zapłacić 20 złotych, motocyklem 10 złotych. Od osoby pobierana jest opłata w wysokości 5 złotych.

- Wyczekujemy piątku, kiedy ma być dwadzieścia osiem stopni na plusie - mówi Natalia Kochanek z Zalewu Kakałko w Podlesiu Dębowym. Dodaje, że warunki plażowania dyktuje

pogoda. Na razie dostępne są rowerki wodne i kajaki, ale z chwilą gdy temperatury będą wyższe atrakcji ma być więcej. - Przygotowujemy je głównie z myślą o dzieciach, a nad bezpieczeństwem czuwa ratownik - mówi Natalia Kochanek. Na razie wstęp jest bezpłatny, a gdy sezon ruszy w pełni, to opłata wyniesie ok. 10 złotych za osobę.

Podobnie wygląda sytuacja na kąpielisku Chorwacja w Jur-

kowie. Nie wszystkie atrakcje wodne są teraz dostępne, a sezon w pełni ma rozpocząć się wraz z wakacjami.

Sezon jeszcze nie wystartował nad zalewem w Narożnikach. Ruszy wraz z nadejściem wakacji. Teren został już uporządkowany, piasek dowieziony, a plaża jest prawie gotowa na przyjęcie gości.

W Szerzynch rozpoczęli sezon początkiem czerwca. Za to z wodnych atrakcji mogą korzystać plażowicze na kompleksie rekreacyjnym Rodzinna Riwiera w Szerzynch. Woda została przebadana przez sanepid, a kąpiel jest możliwa tylko w weekendy, bowiem wtedy na obiekcie dyżury pełnią ratownicy. Wówczas też obowiązują bilety wstępu. Osoby powyżej 15. roku życia płać za wejście 10 złotych.

Otwarty od 12 czerwca jest także Letni Park Wodny w Tarnowie, ale z powodu nie najlepszej pogody chętnych do skorzystania z basenów i innych atrakcji jest niewiele. Pracownicy liczą, że zmiana pogody poprawi znacznie frekwencję na obiekcie.

Jeżdżą za szybko. Przy szkole pojawiły się nowe progi zwalniające

Sławomir Bromboszcz
Chrzanów

Kilka miesięcy temu mieszkańcy narzekali na fatalny stan ulicy Dworskiej. Po remoncie pojawił się zupełnie inny problem. Kierowcy zaczęli jeździć zbyt szybko,

W odpowiedzi na liczne sygnały mieszkańców oraz obawy dotyczące bezpieczeństwa dzieci, w pobliżu przejścia dla pieszych przy szkole zamontowano dodatkowe progi zwalniające.

Przypomnijmy, że podczas przebudowy ulicy wykonano wyniesione przejście dla pieszych, które miało uspokajać ruch. Jak się okazało, jego łagodny profil, wynikający z obowiązujących przepisów dla dróg, po których kursują autobusy komunikacji publicznej, nie spełniał oczekiwań części mieszkańców. Wielu zwracało uwagę, że kierowcy bez większego problemu pokonują wyniesione przejście bez zdejmowania nogi z gazu, mimo że droga przebiega tuż obok szkoły, przedszkola i kościoła.

Już wtedy władze miasta zapowiadały dodatkowe działania. Burmistrz informował o zgłoszeniu problemu policji i prośbie o częstsze kontrole drogowe, ale także o planowanym montażu dodatkowych elementów wymuszających redukcję prędkości.

Zapowiedzi stały się faktem. W rejonie przejścia dla pieszych pojawiły się progi zwalniające, które mają skuteczniej uspokoić ruch i poprawić bezpieczeństwo najmłodszych uczestników ruchu drogowego.

Cała sytuacja pokazuje pewien paradoks. Przez lata kierowcy zmuszeni byli zwalniać z powodu dziur i nierówności. Po remoncie droga stała się wygodna i bezpieczna, ale jednocześnie część kierowców zaczęła traktować ją jak odcinek do szybkiej jazdy.

Mieszkańcy liczą, że nowe progi przyniosą oczekiwany efekt i sprawią, że okolice szkoły będą bezpieczniejsze. Szczególnie w godzinach porannych i popołudniowych, kiedy ruch pieszych jest największy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ

Świętojańskie tradycje na żywo

Coraz częściej wybieramy wyroby rzemieślnicze. Chwalimy ich jakość, doceniamy to, że zostały wykonane własnoręcznie. Teraz mamy okazję, by nabyć taki piękny przedmiot, wykonany z sercem - pod Wawelem trwa Jarmark Świętojański.

W Krakowie, na Bulwarze Czerwieni można znaleźć wyjątkowe, ręcznie wykonywane wyroby autorskie, jakich nie znajdziecie w zwykłych sklepach: ozdoby, ceramikę, szkło, koronki, tkaniny, wyroby natu-

ralne i liczne drobiazgi z duszą. Przed nami jeszcze wiele atrakcji Jarmarku Świętojańskiego: koncerty muzyczne, warsztaty twórcze, tańce i - kulminacja - wyjątkowy weekend związany z Nocą Świętojańską.

Wydarzenie, z wprawą zorganizowane przez IMAGO Centrum Sztuki Ludowej, jest otwarte dla wszystkich. Posiadacze Karty Krakowskiej mogą skorzystać z 30 proc. zniżki na całą ofertę gastronomiczną.

Jarmark Świętojański potrwa do 21 czerwca br.



PREMIERA ANDRZEJ PONIEDZIELSKI I KABARET STARSZYCH PANÓW W BAGATELI

Stacyjka Zdrój w Krakowie

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Kabaret Starszych Panów i Andrzej Poniedzielski na „Stacyjce Zdrój” w Krakowie. Premiera w Bagateli 20 czerwca.

Krzysztof Materna, dyrektor artystyczny Teatru Bagatela zdradza, że posiadanie takiego spektaklu w repertuarze było jego marzeniem. - Do grona różnorodności dołącza tercet osób, dla których żywię wielki szacunek: Jerzy Wasowski, Jeremi Przybora i Andrzej Poniedzielski, to „ostatni Mohikanie” w kategorii polskiego kabaretu literackiego - mówi Krzysztof Materna.

Jak wyjaśnia reżyser spektaklu Adam Opatowicz, z jednej strony przedstawienie przywołuje tak wyjątkowe zjawisko w kulturze polskiej drugiej połowy XX wieku, jakim był Kabaret Starszych Panów tworzony przez Jeremiego Przyborę i Jerzego Wasowskiego powstał w latach 1958 - 1966. Gdy na ekranach pierwszych telewizorów pojawiali się dwaj nieska-



Krzysztof Materna, dyrektor artystyczny Teatru Bagatela zdradza, że posiadanie takiego spektaklu w repertuarze było jego marzeniem.

zitelnie ubrani dżentelmeni, posługujący się nienaganną polszczyzną, pustoszały ulice, a utwory duetu wykonywały ówczesne gwiazdy, jak Kalina Jędrusik, Irena Kwiatkowska, Barbara Krafftówna, Wiesław Michnikowski, Wiesław Gołas. - Niezwykły kunszt, talent i niezwykła aura tego przedsięwzię-

cia stała się legendą - chcieliśmy do tego wrócić z przekonaniem, że może to być interesujące zarówno dla tych, którzy znają i cenią Kabaret Starszych Panów, jak i młodszych pokoleń, opowiadamy bowiem o sprawach życia, śmierci i miłości, a więc kwestiach uniwersalnych - zdradza Adam Opatowicz.

Bohaterów spektaklu spotykamy się na peronie Stacyjki Zdrój, to takie osoby jak Prezes Omega, Youpiter, Miłosław i Zmysław, Hrabina Hrr czy Kwartet im. Czastuczkiwicz. Samo miejsce jest równie dziwne, jak postaci, między tymi a śmiercią. - Miałem do szczęścia spotkać się z tym re-

pertuarem na studiach, nie jest mi więc obcy, ale generalnie dla mojego pokolenia utwory Starszych Panów są klasykami. Widywaliśmy te piosenki, które znają, kochają i za którymi tęsknią w dobie zalewu muzyki w rodzaju Skolima - mówi Patryk Szwichenberg wcielający się w postać Dore, jednego z członków Kwartetu im. Czastuczkiwicz.

Miłosz Markiewicz - sceniczny Zmysław, aktor młodego pokolenia z repertuarem Starszych Panów zatknął się dopiero podczas pracy nad przedstawieniem. Jak mówi, piosenki Wasowskiego i Przybory poruszają kwestie uniwersalne: potrzebę miłości, flirtu i zabawy, aktualne także dla młodego pokolenia.

Na spektakl złożyło się ponad dwadzieścia utworów Kabaretu Starszych Panów, zarówno najpopularniejszych, jak i tych mniej znanych. Ten ponadczasowy repertuar, który wciąż ma swoich miłośników na scenie Bagateli doprowadzony zostanie nieprzesadnie optymistycznym poczuciem humoru

słynnego konferansjera, „poety smutku” i pieśniarza Andrzeja Poniedzielskiego. - Liryzm i dowcip piosenek Kabaretu Starszych Panów oraz absurdalny humor scenek napisanych przez Andrzeja Poniedzielskiego tworzą klimat, o którym mogę powiedzieć, że to „poetycko-funeralny Monty Python” - mówi reżyser.

„Stacyjka Zdrój” to sentymentalna podróż, odwołująca się swoim klimatem do poetyki starych dobrych czasów, ale też poruszająca egzystencjalne kwestie. Jak zapewniają twórcy nie będzie to jednak mroczna opowieść, a pełna nostalgii i subtelnych humoru refleksja nad przemijaniem.

Na scenie: Natalia Hodurek-Ratuszny, Kamila Klimczak, Anna Rokita, Ewa Mitoń, Justyna Schneider, Katarzyna Zbel, Krzysztof Bochenek, Marek Bogucki, Przemysław Branny/Filip Prokopowicz, Marcin Kobierski, Wojciech Leonowicz, Miłosz Markiewicz, Piotr Różański, Patryk, Szwichenberg, Piotr Urbaniak oraz Marcel Wiercichowski.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

Pomysły, które mogą zmienić świat. Finał programu „Inżynierowie Przyszłości”

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne - to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości”. Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowcy, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie waż-

ny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

- Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia - mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyższej oceny prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniła kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie,

m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

- To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący - ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni

zostali również opiekunowie naukowcy wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab - zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety”. Za interesowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

- Nagrodą jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki - podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musiał z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.



- Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju - wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowa-

nie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości” nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

KRÓTKO

ZABÓJSTWO

Zatrzymano podejrzanego

Premier Donald Tusk poinformował w czwartek, że funkcjonariusze policji i ABW zatrzymali mężczyznę podejrzanego o udział w zabójstwie Rosjanina w Białej Podlaskiej. Posługuje się gruzińskim paszportem. Służby pracują nad ustaleniem zleceniodawcy. Według ustaleń do zabójstwa doszło w poniedziałek ok. godz. 9.30-9.45 na chodniku, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie). Do ofiary podszedł nieznany dotąd mężczyzna, który oddał dwa strzały z broni krótkiej. Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze trzy strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej i pleców), dokładnie pięć ran wlotowych i dwie wylotowe. Zastrzelony mężczyzna to obywatel Federacji Rosyjskiej Robert K., który w przestrzeni medialnej występował jako Siemion Skriepiecki.

BEZPIECZEŃSTWO

Spotkanie ministrów obrony



Ministrowie obrony NATO rozmawiali wczoraj w Brukseli o wzmacnianiu odstraszania i obrony Sojuszu, zwiększaniu wydatków na obronę, rozwijaniu zdolności przemysłu obronnego, dalszym wsparciu dla Ukrainy oraz przygotowaniu do szczytu NATO w Ankarze, Turcja. Wśród nich był Władysław Kosiniak-Kamysz.

SOSNOWIEC

Tragiczny wypadek na ulicy

Dwie osoby zginęły na miejscu, a dwie kolejne trafiły do szpitala po dramatycznym wypadku, do którego doszło minionej nocy w Sosnowcu. Rozpędzone auto osobowe uderzyło w słup oświetleniowy z taką siłą, że pojazd został doszczętnie zniszczony.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło około północy, na ulicy 3 Maja w Sosnowcu. Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy wynika, że bezpośrednią przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

Kierujący samochodem osobowym w wyniku niedostosowania prędkości stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup oświetleniowy - przekazała śląska policja.

SONDAŻ

IBRiS zapytała ankietowanych: „Czy powinien zostać wprowadzony ogólnopolski zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych?”. Nie odpowiedziało – 42,9 proc. badanych. 32,6 proc. wskazało, że zakaz powinien obowiązywać od godz. 22 do 6 rano, 16,9 proc. – od godz. 23 do 7, a 5,5 proc. – w innych godzinach niż wcześniej wymienione. Oznacza to, że 54,9 proc. ankietowanych opowiada się za nocną prohibicją na terenie całego kraju.

„

Koszt budowy stałej amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce może wynieść od kilku do kilkunastu miliardów złotych

Paweł Zalewski wiceszef MON

Afera wokół lekarza milionera i „saloniku VIP-ów” na SOR

Dorota Kowalska
Warszawa

Służba zdrowia to temat, o który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latką, radnego miasta stołecznego Warszawa i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „koordynował pracę” oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 r., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko że, jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, z którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza, jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki - bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura.

Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.



Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Dawid Kacprzyk, zajęła się już prokuratura

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się do Rady Nadzorczej szpitala o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun. Rada Nadzorcza szpitala zbiera się jutro”.

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdziła grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości”.

Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym, podobnie jak Dawid Kacprzyk.

Jego grafikiem i dyżurami zainteresowała się także Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawodowy złożył w poniedziałek oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej” - napisał w poniedziałek w me-

diach społecznościowych Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur Koalicji Obywatelskiej, minister spraw wewnętrznych i administracji.

To jednak nie koniec „zdrowotnych” kłopotów Koalicji Obywatelskiej. Według Portalu Zero, oddział ratunkowy w Szpitalu Południowym w Warszawie miał w przyspieszonym trybie, bez kolejki, przyjmować polityków KO.

Z kolei Telewizja Republika poinformowała, że jednym z polityków, który miał korzystać z usług Szpitala Południowego w Warszawie, w tym mającej znajdować się tam wydzielonej sali VIP dla polityków, jest Małgorzata Kidawa-Błońska oraz jej mąż.

„Nigdy nie leczyłam się w Szpitalu Południowym. Mój mąż trafił tam ze względu na poważny stan zdrowia. Nigdy nie byliśmy w żadnym »saloniku VIP«. Do wczoraj nie wiedziałam, że taki istnieje” - oświadczyła Kidawa-Błońska, a publikację nazwała „obrzydliwym atakiem prawicowych mediów i polityków na nią i jej męża”.

Do publikacji Portalu Zero nt. Szpitala Południowego odniósł się w środę premier Donald Tusk, podkreślając, że każdy polityk KO, na którego padnie zarzut korzystania z ułatwień w dostępie do usług medycznych, będzie musiał się publicznie wytłumaczyć, jak było naprawdę. Oświadczył, że oczekuje

precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawa. - Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwił pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrole w warszawskich szpitalach, w których pracować może były już polityk KO, lekarz milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystkim wskazuje na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odosobniony.

Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odosobniona historia, a „salonik VIP-ów” w Szpitalu Południowym nie istniał. Zwyczajny Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SOR-ze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy. PAP

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Ograniczenie udziału USA w siłach reagowania NATO weszło w życie od razu

Anna Nagel
Bruksela

Ograniczenie wkładu USA w siły reagowania kryzysowego NATO weszło w życie ze skutkiem natychmiastowym - poinformował w czwartek sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte.

Szef NATO zaznaczył jednak, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojennego. Jak podkreślił, w przypadku rzeczywistego konfliktu wszyscy członkowie Sojuszu, w tym USA, wykorzystają maksymalnie dostępne zdolności, aby zapewnić skuteczną obronę.

- To narzędzie planistyczne. Gdyby wybuchła wojna, wszyscy sojusznicy, także Stany Zjednoczone, zaangażowałyby maksymalne siły, by prowadzić działania obronne - zapewnił.

Spotkanie ministrów obrony państw NATO w Brukseli jest ostatnim na wysokim szczeblu przed lipcowym szczytem Sojuszu w Ankarze. Jak powiedział Rutte, szczyt w Turcji będzie poświęcony realizacji zobowiązań, wydatków, rozwojowi przemysłu obronnego oraz wsparciu dla Ukrainy.

- Jeśli chodzi o wydatki, obserwujemy napływ ogromnych środków finansowych. Europa i Kanada wydadzą w 2025 roku o ponad 90 mld dolarów więcej, niż w 2024 roku, co oznacza niemal 20-procentowy wzrost wydatków na obronność. To naprawdę świetna wiadomość i właśnie tego potrzebujemy, aby osiągnąć poziom 5 proc. (PKB - PAP), zrealizować nasze cele dotyczące zdolności wojskowych i wymagane poziomu gotowości - powiedział Rutte. PAP



Szef NATO Mark Rutte zaznaczył, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojennego

Atak ukraińskich dronów na moskiewską rafinerię

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Ukraińskie drony przedarły się przez wielowarstwową obronę przeciwlotniczą stolicy Rosji i uderzyły w rafinerię ropy naftowej w Kapotnie. Na terenie zakładu wybuchł ogromny pożar.

Rankiem 18 czerwca mieszkańcy Moskwy i okolic zgłosili masowy przelot dronów. Pomimo oświadczeń rosyjskich władz o rzekomym skutecznym zestrzeleniu 43 dronów, kilka z nich dotarło do celu.

Na filmach rozpowszechnionych w sieci widać było liczne ogniska pożaru na terenie rafinerii ropy naftowej w Kapotnie. Nad miastem unosiły się ogromne słupy gęstego czarnego dymu, widoczne z różnych dzielnic Moskwy.

„Siły obrony powietrznej nadal odpierają masowany atak. Kilku dronom udało się dotrzeć do rafinerii Kapotna. Podejmowane są działania mające na celu usunięcie skutków ataku” - napisał o godz. 6 rano mer miasta Siergiej Sobianin.

Wywołanie pożaru w rafinerii Kapotna stanowi poważny cios dla rosyjskiej maszyny wojennej i gospodarki. Zakład znajduje się zaledwie 15 kilometrów od Kremla i stanowi obiekt o krytycznym znaczeniu dla infrastruktury paliwowej stolicy Rosji. Zaspokaja około 40% zapotrzebowania regionu moskiewskiego na benzynę i 50% na olej napędowy, a także dostarcza paliwo lotnicze na potrzeby wojskowe.

To drugi w ostatnich dniach atak na rafinerię w Kapotnie. Ukraińskie drony uderzyły w nią już we wtorek 16 czerwca. PAP

Prezydenci USA i Iranu podpisali porozumienie

Grzegorz Kuczyński/amd
Rosja

Prezydent USA Donald Trump podczas kolacji w Wersalu podpisał wstępne porozumienie z Iranem - podały amerykańskie media, powołując się na źródła w Białym Domu. Przedstawiciel władz USA powiedział Reutersowi, że porozumienie podpisał też tego dnia prezydent Iranu Masud Pezeszkian.

Biały Dom potwierdził, że Trump podpisał dokument w środę podczas pobytu w Wersalu wraz z prezydentem Emmanuelem Macronem - pisał dziennik „New York Times”. Nie wyjaśniono jednak, czy był to ten sam dokument, czy inna wersja niż ta, którą podpisaną już cyfrowo w niedzielę.

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghaei oświadczył natomiast, że prezydent Iranu „cyfrowo” podpisał memorandum - napisał „NYT”.

- Memorandum między Iranem a USA zostało już oficjalnie sfinalizowane, ponieważ obie strony złożyły pod nim podpisy - oznajmił Baghaei.

Dodał, że ceremonia podpisania dokumentu, planowana na piątek w Szwajcarii, ostatecznie się nie odbędzie i zapowiedział, że zespoły negocjacyjne obu stron będą jednak obecne w tym kraju. Biały Dom nie skomentował też planów



Trump złożył podpis w Wersalu w obecności Macrona. Pezeszkian pokazał podpisany dokument w telewizji

now dotyczących piątkowej ceremonii podpisania memorandum.

Ministerstwo podtrzymuje termin rozmów

Natomiast w czwartek ministerstwo spraw zagranicznych Szwajcarii poinformowało, że plany przeprowadzenia w piątek w górskim kurorcie Buergerstock wstępnych rozmów między tymi krajami nie uległy zmianie. „W obecnej sytuacji nadal planuje się, że Stany Zjednoczone i Iran, wraz z mediatorami - Pakistanem i Katar -

oraz innymi zaangażowanymi krajami, spotkają się jutro w Buergerstock w celu przeprowadzenia wstępnych negocjacji dotyczących wdrożenia porozumienia”. Dodało, że „Nie ma obecnie żadnych dalszych informacji dotyczących

Nie wyjaśniono, czy podpisany dokument to była ta sama wersja, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę, czy inna

harmonogramu i szczegółów tego spotkania”.

Co przewiduje porozumienie USA-Iran

Porozumienie przewiduje m.in. natychmiastowe otwarcie Cieśniny Ormuz i zakończenie amerykańskiej blokady, tymczasowe zawieszenie sankcji na irańską ropę naftową, rozpoczęcie 60-dniowych negocjacji na temat irańskiego programu atomowego oraz zniesienia wszelkich sankcji, odblokowania aktywów i oszacowanego na 300 mld dolarów programu odbudowy Iranu. PAP

Będzie przegląd obecności amerykańskich sił zbrojnych i ich baz w Europie

Anna Nagel
Bruksela

Szef Pentagonu Pete Hegseth zapowiedział w czwartek przegląd obecności sił zbrojnych USA i amerykańskich baz w Europie, który potrwa do sześciu miesięcy.

- Europa może i musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną, zgodnie z obietnicą złożoną na szczycie (NATO) w Hadze, a przy okazji zapewnić Europie bezpieczeństwo obronne przyszłym pokoleniom. Wiemy, że nasi sojusznicy są w stanie to zrobić, i nadszedł na to czas - powiedział Hegseth podczas spotkania ministrów obrony NATO w Brukseli.

Zaznaczył przy tym, że niektóre kraje Sojuszu nie wskazywały jeszcze wiarygodnej ścieżki,



Pete Hegseth: Niektóre kraje obleją ten sprawdzian

zgodnie z którą zamierzają wypełnić swoje zobowiązania ze szczytu w Hadze w 2025 roku.

- W przyszłości nasze coroczne składki członkowskie w NATO będą uzależnione od realizacji przez inne kraje ich celów w zakresie wydatków na obronę. Tam, gdzie inni sojusznicy nie będą wydawać pieniędzy w trybie pilnym, nasze składki

spadną. NATO będzie działał w obie strony - oświadczył szef Pentagonu.

Hegseth powiązał zapowiedziany przegląd z koncepcją zakładającą przekształcenie Sojuszu w model, w którym Europa przejmie główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną. Zapowiedział, że przegląd obejmie konsultacje z amerykańskim dowództwem wojskowym, Europejskim Dowództwem USA (EUCOM), Kongresem USA oraz sojusznikami.

Szef Pentagonu powiedział, że część sojuszników nie zgodziła się na wykorzystywanie przez USA baz i infrastruktury w operacjach w kontekście działań na Bliskim Wschodzie.

- Prezydent (USA Donald) Trump poddał naszych sojuszników próbie, by poparli Amerykę, gdy zwróciliśmy się do nich o pomoc, i zbyt wielu z nich tej

próby nie przetrwało. Stany Zjednoczone broniły Europy od pokoleń, a prezydent powiedział jedynie, że nasze samoloty będą musiały startować z baz w Europie, a nasze okręty z portów, by atakować cele na Bliskim Wschodzie - interes europejskim jeszcze bardziej bezpośrednio niż nam. Ale zbyt wielu sojuszników odmówiło, próbowało pogryźć nas w zawitych debatach albo publicznie krytykowało nas za robienie tego, czego sami nie byli gotowi albo nie byli w stanie zrobić. To było haniebne - powiedział.

Hegseth odniósł się również do wojny Rosji przeciw Ukrainie, podkreślając, że państwa europejskie przejęły większą odpowiedzialność za finansowanie wsparcia obronnego dla Kijowa. Jego zdaniem jest to właściwe podejście. PAP

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energię i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First”, które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcyjnizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców. – Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych. – To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś moż-



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

liwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył. Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby. – Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej

gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można uścisnąć z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujemy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energię jądrową razem, wspólnie – tłumaczył. – Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu,

wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych. – Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce. – Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie. – Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wcho-

dzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz. Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka

Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa. Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?”, rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”. Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuń, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRONAT HONOROWY



Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Ministerstwo
Energii



WOJEWODA PODKARPACKI



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



ASSECO



PARTNER REGIONALNY



Uniwersytet Rzeszowski

strefa
BIZNESU.pl



STREFA OBRONY



nasze
miasto.pl



NOWINY24



POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info_



PULS
#221

UKRAINO FOBIA

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom
nie zyskiwała na czytelności

FOTOkomentarz tygodnia



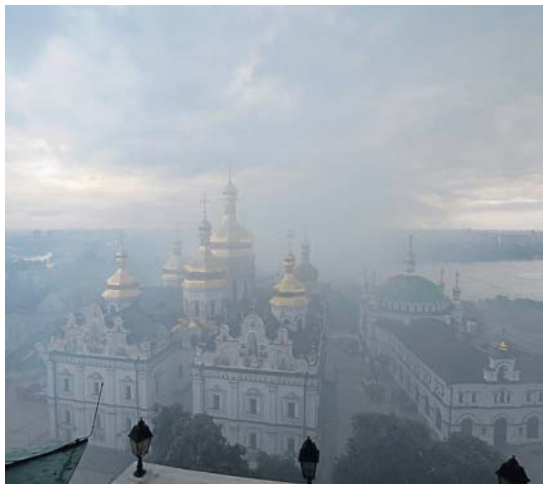
FOT. PAP/PEPA

17 CZERWCA, FRANCJA, **Szczyt G7 zakończył się zgodnie z planem. To już samo w sobie jest sukcesem, bo z poprzedniego w Kanadzie Donald Trump wyjechał przed czasem. Tym razem odbyło się bez sensacji. Przywódcy siedmiu najbogatszych krajów świata, którzy spotkali się we francuskim Evian, zgodnie zapowiedzieli wspieranie Ukrainy i zaostrzenie restrykcji wobec Rosji. A wyjeżdżając z Francji Trump zatrzymał się na chwilę w Wersalu, gdzie podpisał memorandum, na mocy którego Cieśnina Ormuz zostanie otwarta na 60 dni. W tym czasie USA i Iran mają wypracować ostateczne warunki zakończenia wojny**



FOT. PAP/JOITEK JARGILO

15 CZERWCA, BIAŁA PODLASKA. **W centrum miasta doszło do strzelaniny, w wyniku której zginął człowiek. Ofiarą był Rosjanin, który był znany z ostrych satyrycznych żartów z Władimira Putina**



FOT. PAP/PEPA

15 CZERWCA, UKRAINA. **Rosjanie zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą**



FOT. PAP/PEPA/GEORGIOS KEFALAS

17 CZERWCA, SZWAJCARIA. **W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechszundzwanzig”**

DZIENNIK OPINII

Liliana Sonik

WŁODARZE – CHOROBY I SZANSE LOKALNEJ POLITYKI



W

mikromiasteczku była mikrosięgar-
nia prowadzona przez dwie dziew-
czyny. Na półkach stały czytadła, porad-
niki i książki dla dzieci, ale był też rozbu-
dowany dział poświęcony historii i geo-
grafii lokalnej oraz dział ambitnych no-
wości. A jeśli szukaliście książki nieobec-
nej, księgarni sprowadzały ją w 24 go-
dziny. Nastał nowy wójt, który potrze-
bował lokalu, żeby stworzyć punkt in-
formacji turystycznej. Księgarnia znik-
nęła; księgarni poszły na bruk. Gmina
nie dostaje czynszu ani podatku (co
prawda mizernego, bo dochody księ-
garni były mizerne), za to płaci pracow-
nikom Punktu Informacji, do którego nikt
niemal nie zagląda. Zresztą po co zaglę-
dać, skoro tam ani wiedzy, ani map oko-
licy, ani niczego ciekawego nie ma. Pra-
cownik moźolnie szuka w smartfonie in-
formacji, które sami sobie możecie zna-
leźć, bo też macie telefon.

Czemu o tym dziś piszę? Bo to obra-
zek ilustracyjny. Zasada jest prosta: im
więcej pracowników zatrudnia, tym
większa jest ‘moc’ prezydenta/wójta/sa-
morządowca. Podwładni z rodzinami
tworzą polityczne zaplecze. A przecież
włodarz ma w koszyku nie tylko etaty.
Im większe miasto, tym więcej możli-
wości: posady, zlecenia i granty dla setek,
albo i tysięcy zainteresowanych. Nie
tylko w urzędzie miasta. Jest też sieć
miejskich instytucji: od szpitali i szkół,
przez niezliczone instytucje kultury,
po spółki zajmujące się transportem i in-
frastrukturą, miejskie muzea, a nawet
cmentarze.

Żonglowanie tymi dobrami to poli-
tyczna sztuka. A często też choroba. Za-
raźliwa, przewlekła i bardzo kosztowna.

Chorobą o podobnym spectrum jest
uzależnienie od macierzystej partii.
I wcale nie chodzi głównie o zależność
wertykalną, choć ta nie jest bez znacze-
nia, bo kandydatów na prezydentów
miast wyznaczają szefowie partii z po-
ziomu ogólnokrajowego. Oni też decy-
dują o wysokości wsparcia finansowego
kampanii i zakresie wsparcia medial-
nego. To ludzie mogą zrozumieć, nawet
jeśli zgrzytają zębami. Jednak jakoś ak-
ceptują. Do czasu.

Bardziej dewastujące jest uzależnie-
nie horyzontalne – od lokalnych struk-
tur. Partijni działacze oraz środowiska

pomagają w wyborach – uruchamiają
wpływy, kleją plakaty, piszą komenta-
rze w mediach i w internecie. Agdy wy-
grywa ich kandydat, domagają się za-
płaty. I najczęściej ją dostają. Myli się
ten kto myśli, że chodzi tylko o działa-
nia obiecane w kampanii typu budowa
szkoły albo drogi w konkretnym miej-
scu. Nie bez znaczenia są bowiem
„fanty” w postaci posad, kontraktów,
grantów, dofinansowań i wszelakiej
przychylności. Zasłużeni poplecznicy
to dostają. I znów: ludzie jakoś zaakcep-
tują pojedyncze przypadki takiego ‘wo-
luntaryzmu’, ale nie przebaczą nawał-
nicy nieuzasadnionych decyzji perso-
nalnych, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi
niestandardowo wysokie wynagrodze-
nia połączone z niestandardową nie-
kompetencją.

Groźną chorobą z wyrokiem odroczo-
nym, ale nieuchronnym, jest brak wizji.
Tak, tak, pamiętamy premiera Tuska
mówiącego, że kto ma wizję, powinien
pędzić do lekarza. Jednak to było dawno
temu. Czas rozwoju samonapędzającego
się dobiegł kresu. Bez mała dwie dekady
„działo się” niemal samo: ambitni przed-
siębiórcy tworzyli małe albo spore firmy
i walczyli o zyski, optymalizując na różne
sposoby, unijne fundusze napędzały nie-
zbędne projekty infrastrukturalne, a za-
chodnie korporacje masowo zatrudniały
u nas pracowników bardziej motywowa-
nych od tych, których mieli u siebie, za to
znacznie tańszych. Jednak te proste źró-
dła rozwoju się wyczerpują. Weszliśmy
na wyższy etap, zbliżyliśmy się do za-
chodnich gospodarek, z którymi trzeba
będzie konkurować już nie taną siłą ro-
boczą, tylko jakością wyspecjalizowanej
oferty. Dotyczy to biznesu, ale co równie
ważne, dotyczy polityki strategicznej
miasteczek, miast, powiatów i regionów.
Teraz nic już nie będzie się działo samo-
rzutnie. Trzeba doskonale wiedzieć
czego chcemy, dlaczego preferujemy tak-
ie a nie inne wybory, znać ryzyka i mieć
policzone korzyści, uzyskać poparcie
opinii mieszkańców, a następnie przy-
jęte założenia realizować z żelazną kon-
sekwencją. Miasta i regiony bez sprecy-
zowanej wizji rozwoju skazują się na dry-
fowanie i powoli będą tonąć.

Lokalni włodarze, którzy nie rozu-
mieją, że nasz świat się zmienił, bo zmie-
niły wyzwania, ambicje i oczekiwania,
będą dla swoich miejscowości wyłącz-
nie obciążeniem.

Alicja Polewska

SAMI/SAMOTNI



O

dwiedził ostatnio Toruń niejaki Edward Warchocki. Gostek z plastiku, śrubek i układów scalonych. Fajny jest, a do tego prawdziwy celebryta. W końcu przechadzał się już po sejmie niczym pewna Marianna. Ba, influencerem nawet został. Wie, co robi. Gdzieś czytałam, że dzieciaki zapytane o zawód marzeń mówiły jednym głosem: INFUENCER. Poważanie ma, fame i kasę, czyli to wszystko, co tygrysiątka lubią najbardziej.

Przybył ci on do grodu Kopernika na trzeci już przystanek JPIL, czyli spotkanie młodzieży z różnych stron ziem Kujaw i Pomorza. Były warsztaty, sport i rekreacja. Fajnie, prawda? No i była gwiazda, która prawie ludzkim głosem mówiła: „Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek. Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczel nad Wisłą, a potem pan spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody”. Publika szalała, Edek się... no, nie - nie rumienił, ale migotał diodami.

Było też na poważnie. Robot zaskoczył odpowiedzią na pytanie, o zagrożenia związane z technologią: „Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć, tylko patrzymy w te świejące ekrany”.

A jeszcze poważniej zrobiło się, kiedy w konwersację z cudakiem made in China (pod postacią Edwarda kryje się robot Unitree G1, czyli zaawansowana maszyna stworzona przez chińską firmę Unitree Robotics) wdał się biskup toruński Arkadiusz Okroj. Duchowny najpierw zapytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

Edek skonstatował: „Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?” A gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych, odparł: „Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy”. Mądrała z tego robo-influencera, nie ma co.

Dzieciaki piały z zachwytu, notable uśmiechali się zadowoleni, że są tacy cool, a obługa Edka dwoiła się i troiła, żeby przekazać same mądre rzeczy w atrakcyjnej formie ustami humanoida.

Jesteśmy coraz bardziej sami w pustych mieszkaniach.

I samotni w relacjach via chat, Facebook, Instagram, Messenger. Jeszcze jakiś czas temu sensację wywoływały opisy seniorów, którzy przechadzali się między regałami supermarketów, żeby pobyć między ludźmi. Nie być samemu. Dzisiaj już nawet nie zauważamy tego zjawiska. Znornialniało.

- Ciągłe ich nie ma, jestem sama - powiedziała przyjaciółka pewnej seniorki. Co ty wygadujesz?! - ta się obruszyła. - Przychodzą do ciebie codziennie, obiad ci przynoszą. Ja to jestem sama. Przynajmniej, póki dają sobie radę sama. Poczytaj coś, krzyżówkę rozwiąż, a wiesz w tym tureckim serialu ostatnio...

Codziennosc.

Adam Bula

WSZYSTKIE WIELKIE AFERY RZĄDU TUSKA (I)



U

ff, wreszcie! Klepane od 3 lat przy każdej możliwej i niemożliwej

okazji określenie: afery Tuska - właśnie bezdyskusyjnie nabrało ciała. Przy czym większego znaczenia nie ma fakt, że patologie, ujawniane w historii obrotnego lekarza-radnego PO, akurat z rządem Tuska mają niewiele wspólnego.

Spokojnie - zwłaszcza prawi - nie ma sensu się tak z marszu zapowietrzać. W tej historii nie ma po prostu żadnego intencjonalnego działania szefa rządu czy jego ministrów, ustawianego wprost pod swoich - czyli dużego przekreślenia na najwyższym szczeblu. Nie ma setek milionów złotych, przepompowywanych do prywatnych kieszeni na wzór historii z Funduszem Sprawiedliwości, NCBiR czy choćby Willą + z czasów PiS. Jest w całości zastany już system, wykrecony do maksimum przez człowieka bez skrupułów, ale też bez instynktu samozachowawczego. Przy współudziale głównie partyjnych samorządowców - czyli tej podstawowej masy beneficjentów każdej politycznej zmiany. Masy, bez której partii by się nie kręciły, ale która po wygranej kampanii oczekuje konkretnych benefitów.

Oczywiście, opiszemy tu świat oglądany bez manichejskiej przesłony, po założeniu której tylko lekarze z PO zarabiają chore pieniądze, wykorzystując dziurawy system, bo lekarze z PiS to same bezinteresowne Judy. Podobnie samorządowcy, itd. Aż do samego Tuska - diabła i Prezesa - zbawcy narodu. I wice versa - dla zwolenników drugiej strony.

Nie podzielam też podniecenia publicystów głoszących, że sprawa rezydenta Dawida Kacprzyka to dla KO są „nowe ośmiorniczki”. Dla młodszych - ośmiorniczki to obraz wykreowany na podstawie podsłuchów polityków ówczesnej Platformy: symbol przekonania, że ci politycy tylko „obżerają się za nasze pieniądze drogimi ośmiorniczkami”, bredząc przy tym bez sensu i składu, ale za to wulgarnie. Sprawa z 2014 r. znana jest jako afery podsłuchowa i w zgodnej opinii walnie przyczyniła się do przegranych przez PO wyborów rok później. Co ciekawe, „ośmiorniczki” z restauracji „Sowa & Przyjaciele” pozostały, w przeciwieństwie do prób ro-

bienia afer z samej treści nagrań (że niby coś oni strasznie knuli w tych rozmowach wtedy, żeby kraść i zdradzać).

Zdanie „nowe ośmiorniczki” wyraża przekonanie autorów, że - podobnie jak po ujawnieniu treści podsłuchów - sprawa lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego przesądza już wynik przyszłorocznych wyborów. Wyjaśnię, dlaczego nie sądzę, a przynajmniej niekoniecznie. Za ośmiorniczkami 2.0 przemawia społeczny potencjał przedmiotu afery: horrendalne zarobki elit, wynikające wprost z oszustw, możliwych dzięki udziałowi w złodziejskiej i PARTYJNEJ klice. Nowe, nieograne przedstawienie znanego motywu. Groźne dla władzy jest to, że na męcząco ubijany przez opozycyjną propagandę podkład: Tusk to katastrofa dla Polski, a wszyscy z KO to złodzieje, nakłada się drugi, potężny ton. Nieartykułowana dotąd wyrażnie, ale wle nabierająca mocy frustracja na wielkie zarobki lekarzy w coraz gorzej działającej służbie zdrowia.

Tu zrobię dygresję o psuciu państwa przez brak rozliczeń czynów złych. Pamiętacie, jak niejaki Samuel Pereira wykorzystywał cały aparat medialny państwa do wciśnięcia protestującym lekarzom rezydentom, że obżerają się kawiorom? Pereira dalej bezczelnie nazywa się „dziennikarzem”, ale zła krew, którą wtedy wpompowywał w Suwerena, gdzieś tam wciąż krąży. Podobnie jak inne propagandowe kłamstwa. Na lekarzy i na wszystko inne.

Za tym, że skandal wywołany przez Dawida Kacprzyka nie musi być śmiertelnym ciosem dla rządu, przemawiają dwie kwestie. Pierwsza, to nauka, a właściwie nauczka. Tusk i jego ekipa zjedli lata temu pasztet z ośmiorniczkami na własne życzenie. Tym razem przynajmniej nie będą mogli się tłumaczyć, że czegoś nie rozumieli i nie wiedzieli. Mogą zadziałać dużo skuteczniej w ramach zarządzania kryzysowego, a jeśli tego nie zrobią, to pewnie dlatego, że poza lekarzami-oszustami promują głównie kompletnych durniów - więc jakby na to zasłużyli. Bo błyskawiczne zrzucenie z sań pięknego młodzieńca w porsche, to nawet nie jest minimum, choć po latach PiS to wciąż „dobra zmiana”. Teraz na pysk powinni polecieć wszyscy - absolutnie wszyscy, którzy choćby przechodzili obok tego salonika dla partyjnych VIP na szpitalnym SOR - jeśli oczywiście doniesienia portalu Zero.pl o jego funkcjonowaniu się potwierdzą.

Bo poza sporem jest, że sprawa jest gigantycznym skandalem i początkiem wielkiej afery. Czyjej? - to drugi element toczącej się rozgrywki.

Stąd i u nas: cnd.

Będę oczekiwał od wszystkich partii politycznych, od prezydenta i od samorządu lekarskiego, żebyśmy wszyscy wspólnie mieli odwagę podjąć decyzje radykalne, żeby już nie było takich i podobnych sytuacji. System jest do zmiany i to do radykalnej zmiany. Tutaj nie powinno być sporów partyjnych, bo te wynaturzenia nie mają koloru jednej partii

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie”, zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG” albo „Bronimy Polskiej Granicy”. Podchodzą do dwóch osób ośniedziałej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza”.

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW”, w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitze, wpis chwalać Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter”.

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa”, aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolności i Niezawisłości Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprwadza Ruch Obrony Granic. To co robia na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach – skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego – dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, powiedział „GW”, że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu”, a tego typu „bojówki” chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych”. Według Pankow-

skiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wi-

zerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie”, został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują – wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiadała Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją

Grzegorza Brauna „wymuszają” na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień – tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakkolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu – podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory – ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej – przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne ko-

mentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzją prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński – zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasły zwykle po 1-2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimie i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest nie- spotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego”

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarność z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach

*WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48
PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ
ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW,
PODCZAS GDY 46 PROC. JEST
TEMU PRZECIWNYCH*



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

zostały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce – wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka” czy „Pomoc dla Ukrainy”, co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawki i drabinki w ogrodzie” – pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawki dla dzieci i święty spokój”.

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również różnicowanie na odpowiedzi „raczej” i „zdecydowanie”. Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko

specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy”.

Internauta2: „Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nie zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju”. Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne”.

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patole, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia”.

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media miesają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby odziedziczyć nas od Rosji. Więc warto

przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron”.

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemila i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek”. Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?”.

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung” już w 2025 roku pisała, że świat nie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskar-

żenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak – jak pisała autorka – „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy”.

Zdaniem Grossmann partia, która „szczerze szczególnie” na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców – przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego – „Najpierw Polska”. Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom” pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęcią do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

– Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczułi się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdopodobnych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy – tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu

w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa – Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. – do Chińczyków.

„Niezmienne od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc.” – zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie – Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii – podobnie jak przed rokiem – znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą – Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie – do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią” – podał CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoksem polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zaciera się ręce. PAP

KS. PROF. KOBYLIŃSKI: POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO NIE DA SIĘ ZBUDOWAĆ NA PUSTYCH GESTACH

- Tego milczenia kompletnie nie rozumiem – ks. prof. Andrzej Kobylński mówi o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą. Jego zdaniem najbliższa rocznica Wołynia może stać się kolejnym etapem pogarszania się relacji między narodami, jeśli Kościoły, politycy i media nie rozpoczną poważnej pracy nad pamięcią.

Anita Czapryn

Polscy biskupi przemilczeli bardzo napięte relacje między Polską a Ukrainą – tak ksiądz profesor skomentował 405. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Łomży. Milczenie biskupów oznacza brak odwagi?

Niestety tak, to brak odwagi i konformizm. Ja tego milczenia kompletnie nie rozumiem. Przecież dobre relacje naszego kraju z Ukrainą są polską racją stanu, naszym podstawowym interesem narodowym. Nie rozumiem, dlaczego tego niezwykle ważnego wyzwania, stojącego przed Polską, nie podejmują nasi biskupi, którzy na tym polu mają wiele do zrobienia. Moim zdaniem w pojednaniu polsko-ukraińskim główną rolę powinny odegrać dwa Kościoły: z naszej strony rzymskokatolicki, a z drugiej Ukraiński Kościół Grekokatolicki. I właśnie o rolę tych dwóch podmiotów trzeba dzisiaj stawiać trudne pytania.

Dlaczego Kościoły powinny odegrać ważną rolę w tym pojednaniu? Nie prezydenci, historycy, dyplomaci, politycy?

Ponieważ pojednanie jest kategorią moralną. Dotyczy pamięci, sumienia, winy, grzechu, rozumienia dobra i zła. Dlatego podstawą autentycznego pojednania jest wymiar moralno-religijny. Dopiero później przychodzą elementy polityczne, gospodarcze czy militarne. Tylko że nie można budować domu od dachu. Najpierw trzeba położyć fundament. A fundamentem każdego autentycznego pojednania – tak w wymiarze jednostkowym, jak i międzynarodowym – jest płaszczyzna moralno-religijna. To trzeba bardzo stanowczo podkreślać.

Czego boi się polski Episkopat? Tematu Wołynia? Reakcji wiernych? Prawicy? Czy ukraińskiej strony?

Przede wszystkim dominuje obojętność, połączona z brakiem rzetelnej i pogłębionej diagnozy najważniejszych pro-

blemów. I to jest coś, co mnie zdumiewa i przeraża. Warto przypomnieć, że w 2023 roku, w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej, w archikatedrze warszawskiej miało miejsce nabożeństwo, w którym uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego abp Światosław Szewczuk. Podczas nabożeństwa zostało podpisane wspólne oświadczenie „Przebaczenie i pojednanie”, po którym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i odmówienie modlitwy „Ojcze Nasz”. To było wydarzenie szeroko komentowane w mediach. Wówczas bardzo stanowczo protestował przeciwko tej inicjatywie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Jego protest w trakcie konferencji prasowej w Domu Arcybiskupów Warszawskich, zorganizowany wspólnie ze środowiskami kresowymi, miał wymiar bardzo osobisty, dramatyczny i niezwykle przejmujący.

Dlaczego?

Ponieważ ten odważny i bohaterski duchowny, prześladowany przez nasze władze kościelne, już wtedy bardzo poważnie walczył z chorobą nowotworową, a jednak przyjechał do Warszawy z południa Polski i manifestował swój sprzeciw wobec, jak twierdził, zakłamywania historii. W przekonaniu ks. Isakowicza-Zaleskiego taka forma pojednania była banalna i fałszywa. Jego zdaniem szkodziła ona kształtowaniu właściwych relacji między Polską i Ukrainą. Wydawało mi się wtedy, że jego stanowisko jest zbyt radykalne. Wiem, że ukraińscy nacjonaliści zamordowali dużą część jego rodziny. Pomimo tego ks. Isakowicz-Zaleski bardzo zaangażował się w pomoc Ukrainie w lutym 2022 roku. Wielokrotnie z nim o tym rozmawiałem. Natomiast po upływie trzech lat wydaje się, że on miał rację.

To „pojednanie” było kompletnie nieprzygotowane merytorycznie. Nie było wcześniej żadnej dyskusji historycznej w kręgach kościelnych w naszym kraju. I nagle wydano oświadczenie, z którego tak naprawdę nic nie wynika. Nie było w nim poważnej oceny przeszłości ani konkretnych zadań na przyszłość, które mogłyby prowadzić w dłuższej perspektywie do autentycznego pojednania. Rzeczywiście potrzebujemy pojednania, ale nie w takiej formie, jak to miało miejsce trzy lata temu.

Dlaczego tamten gest nie działał społecznie? Bo słowa o przebaczeniu przyszły za wcześnie, zanim rozwiązano sprawy ekshumacji, grobów i godnego upamiętnienia ofiar?

Dokładnie tak. Nie potrzebujemy pustych gestów pojednania, bo one są fałszywe i szkodliwe. Potrzebujemy autentycznego pojednania zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości. Pojednanie nigdy nie jest pustym gestem – ani w życiu prywatnym, ani rodzinnym, ani międzynarodowym. Każde pojednanie jest owocem prawdy i sprawiedliwości. Mam nadzieję, że tak będzie także w relacjach polsko-ukraińskich. Ale żeby do tego doszło, trzeba wykonać ogromnie trudną pracę edukacyjną. Wszystko wskazuje na to, że zajmnie nam to najbliższych kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat. Niestety, najbliższy okres będzie niezwykle trudny. Wydaje się, że wojna za naszą wschodnią granicą powoli dobiega końca, niedługo nastanie czas pokoju. Możliwość tego światła w Waszyngtonie, Pekinie, Berli-

nie czy Jerozolimie powoli się dogadują odnośnie do przyszłego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej. Myślimy więc o pokoju, który zapanuje w Ukrainie, o nowym ukraińskim państwie po tej wojnie. Na dzisiaj można przypuszczać, że relacje polsko-ukraińskie będą niezwykle trudne, co więcej, mogą się okazać trudniejsze od relacji polsko-rosyjskich. Ukraina będzie mocno współpracować z Niemcami. W kraju nad Dnieprem nie będzie szczególnej potrzeby dobrych relacji z Polską. Dlatego trzeba przygotować się na ostre spory między Polską i Ukrainą, nie tylko w wymiarze historycznym, ale także gospodarczym. Szczególnie trudna będzie ochrona naszego rolnictwa przed zalewem ukraińskich produktów rolnych.

Prawda o ludobójstwie na Wołyniu nie może być przemilczana, ale nie wolno jej zamieniać w nienawiść do Ukraińców żyjących obok nas. Czy nie tak powinien mówić Kościół?

Takie okrugłe słowa dziś już nie znaczą. Nikt nie chce ich słuchać. Mamy rok 2026 i ogólne zachęty, apele czy wezwania są stratą czasu. To kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Potrzebujemy głęboko przemyślanej, rzetelnej strategii religijnej, politycznej i gospodarczej, jeśli chodzi o ułożenie naszych długofalowych, dobrych i przyjaznych, relacji z Ukrainą. To być może jedno z największych wyzwań najbliższych lat. Gdybym miał wskazać dwa najważniejsze wyzwania stojące dzisiaj przed Polską, to na pierwszym miejscu postawiłbym bezdys-

kusyjnie zapaść demograficzną i perspektywę biologiczną zagłady naszego narodu. Na drugim zaś relacje z Ukrainą. One będą niezwykle trudnym wyzwaniem.

Zapytam o przyczyny: dlaczego znaleźliśmy się w tak trudnym momencie?

Co do tego, że moment jest wyjątkowo trudny, to mamy zgodę prawie wszystkich partii politycznych. Podobnie twierdzi nasza opinia publiczna. Niestety, dzisiaj nie ma łatwych diagnoz ani optymistycznych scenariuszy na najbliższe lata. W naszych relacjach z Ukrainą problem zaczął narastać po pomarańczowej rewolucji, czyli po latach 2004-2005. Został wtedy odsunięty od władzy w Kijowie prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, zaś nowym prezydentem został Wiktor Juszczenko, a Ukraina rozpoczęła tworzenie nowej tożsamości narodowej. Wiadomo, że w przeszłości kraj nad Dnieprem nigdy nie był silnym i stabilnym państwem. Spójny projekt nowej tożsamości narodowej został w pewnym sensie określony dopiero po pomarańczowej rewolucji. I w tym projekcie nowej tożsamości narodu i państwa ukraińskiego wyróżniono trzy elementy. Pierwszy, to odwołanie do tradycji kozackiej, szczególnie Kozaków zaporoskich, uznawanych za integralną część historii Ukrainy i jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej. Bezpośrednie odniesienie do tej tradycji znajduje się w hymnie Ukrainy. Drugi element, to odwołanie do Wielkiego Głodu, czyli Hołodomoru z lat 1932-1933, do niewyobrażalnej tragedii uśmiercenia w bestialski sposób przez zbrodniarzy komunistycznych kilku milionów niewinnych ludzi. I trzeci element, to Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako bohaterska formacja wojskowa walcząca z Armią Czerwoną. W tym projekcie nowej tożsamości narodowej pojawiło się więc bardzo mocne od-

wołanie do tradycji UPA w jej pozytywnym wymiarze, dotyczącym walki z bolszewikami podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. W konsekwencji w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił gwałtowny wzrost gloryfikacji przywódców i żołnierzy UPA. Powstało wiele pomników, powróciły flagi czerwono-czarne. Można mówić o swego rodzaju odrodzeniu ideologii banderyzmu, która stała się trzecim ważnym elementem nowej narodowej tożsamości Ukrainy. I teraz trzeba zapytać: jak my, jako Polska, na to reagowaliśmy na poziomie państwa, mediów, oświaty, Kościołów i związków wyznaniowych?

No właśnie – jak? Dzisiaj ta reakcją często podgrzewa antyukraińskie emocje.

Przez nasze zaniedbania, przez nasze milczenie, doszło do tego, że prawie całe społeczeństwo ukraińskie jest dzisiaj po stronie UPA. Przez 20 lat tak ukształtowano nową świadomość, przez media, przez działania władz państwowych i samorządowych, że dzisiaj prawie wszyscy mieszkańcy kraju nad Dnieprem myślą o UPA jako formacji bohaterskiej, walczącej z bolszewikami, z Armią Czerwoną. Natomiast prawie w ogóle nie ma wiedzy na temat negatywnych elementów działalności UPA, czyli rzezi wołyńskiej. Oczywiście są wyjątki. Podam dwie krajowości. Z jednej strony jest prof. Jarosław Hrycak, historyk z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. On mówi jasno, że czystka etniczna na Wołyniu była elementem ludobójstwa i że sprawcą była UPA. To bardzo stanowczy głos ukraińskiego historyka, ale jest to stanowisko odosobnione, marginalne. Natomiast władze państwowe, szczególnie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, a także ukraińskie media i opinia publiczna, nie chcą o tym słyszeć. Najczęściej podaje się, także przez władze ukraińskiego IPN, że za rzeź wołyńską

W KRAJU NAD DNEPREM NIE BĘDZIE POTRZEBY DOBRYCH RELACJI Z NAMI. DLATEGO TRZEBA PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA OSTRE SPORY MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ks. prof. Andrzej Kobyliński jest filozofem, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

odpowiada niemiecka policja. Taka wiedza funkcjonuje w Ukrainie: jeśli doszło do zbrodni, to nie były to masakry dokonywane przez oddziały UPA, tylko najczęściej zbrodnie okupantów niemieckich. Taki jest stan świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Tylko po uwzględnieniu tego faktu można pytać, co dalej, w jakim kierunku możemy pójść.

Było już wiele gestów przebaczenia. Wspólne oświadczenia, modlitwy, hołdy, znicze. Peter Poroszenko klęczał przed pomnikami ofiar, była wspólna modlitwa Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zelenskiego w Łucku. Dlaczego te gesty nie zostają w społecznej pamięci? Bo język po obu stronach nie jest uczciwy?

Nie chodzi o język i nie chodzi o gesty. Chodzi o stan świadomości historycznej. O to, co ludzie mają w głowach. I ja tutaj jestem bardzo wyrozumiały dla Ukraińców. Chciałbym, żeby to mocno wybrzmiało. Za każdym razem, kiedy myślę o Ukrainie, jej dramat dotyka mnie do żywego, w sensie

współczucia dla mieszkających tam ludzi. Trudno mi wskazać na świecie inne miejsce, które w ciągu ostatnich 110 lat zostałoby dotknięte w tak gigantycznym stopniu niewyobrażalnym barbarzyństwem i ludobójstwem. To jest coś niepojętego, nie da się tego racjonalnie wytłumaczyć. Nie ma innego miejsca na świecie, które przez ponad stulecie byłoby tak bardzo utopione w ludzkiej krwi, gdzie by zabijano bez końca miliony niewinnych ludzi. Najpierw tragedia I wojny światowej, potem zbrodnie bolszewików, później Wielki Głód, następnie barbarzyństwo Niemców, potem znowu zbrodnie komunistyczne. A jakby tego było mało, to od ponad czterech lat mamy kolejną wojnę: zburzone miasta i spalone wsie przypominają Warszawę po upadku dwóch powstań. Powtarzam: nie ma czegoś takiego w żadnym innym zakątku ziemi. To jest wręcz demoniczna seria ponad 100 lat rzezi, zbrodni, mordów. Mamy piekło na ziemi, która potencjalnie jest rajem. Bo przecież trudno wskazać inne miejsce

na naszej planecie tak obdarowane przez Boga: urodzajne czarnoziemy, piękna przyroda, surowce naturalne itp. Tak bogatej ziemi nie ma na żadnym innym kontynencie. Mamy więc raj, który od ponad 100 lat stał się piekłem. Ziemię, która potencjalnie jest spichlerzem Europy i powinna być jednym z najpiękniejszych miejsc szczęścia i dobrobytu, a stała się regionem ludobójstwa, mordów i niekończących się wojen. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, łyżę cisną się do oczu. Czuję ból w mojej duszy z powodu szatańskiej intensywności zła istniejącego na ukraińskiej ziemi, która częściowo w przeszłości była przecież także naszą polską ziemią.

Co konkretnie powinniśmy zrobić te dwa Kościoły? Czy Ukraiński Kościół Greckokatolicki powinien potępić ideologię banderowską, a także udział duchownych w uroczystościach gloryfikujących UPA?

Tak, tylko że znowu to byłoby budowanie domu od dachu, a nie od fundamentów. Najpierw trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Jak rozmawiać?

Przede wszystkim należy zapytać o stan świadomości historycznej biskupów i księży greckokatolickich. Zostawmy na razie duchownych prawosławnych, ponieważ rzeź wołyńska dotyczy zachodniej Ukrainy, a tam, jeśli chodzi o społeczność ukraińską, mieliśmy dominację Kościoła greckokatolickiego. Dlatego mówimy o roli, jaką ten Kościół powinien odegrać w procesie pojednania. Wydaje się, że świadomość historyczna biskupów i księży greckokatolickich jest podobna do świadomości historycznej całego społeczeństwa ukraińskiego. Dlatego trzeba zacząć od edukacji. Po pierwsze, należy pomóc klerikom kształconym w dużych greckokatolickich seminariach duchownych, żeby poznali historię naszych wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i tego, czym rzeczywistość była rzeź wołyńska. Tego elementu nie ma w formacji seminaryjnej. W związku z tym wielu biskupów i księży tego Kościoła nie ma wiedzy na ten temat. Oni w dobrej wierze święcą pomniki Stepana Bandery czy innych przywódców UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czynią to w przekonaniu, że oddają cześć bohaterom OUN-UPA, walczącym o niepodległość Ukrainy z Armią Czerwoną.

Co można wspólnie zbudować, jeśli jedna strona mówi, że UPA to bohaterowie walki o wolność, a druga, że to sprawcy ludobójstwa, symbol śmierci ich rodzin?

Pani redaktor, do tego prowadzi życie w iluzji lub kłamstwie. Jeśli przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie chcieliśmy ze sobą o tym rozmawiać, to mamy to, co mamy. I to jest pytanie do naszych biskupów. Ukraiński Kościół Greckokatolicki jest przeciw częścią Kościoła katolickiego. Dlaczego przez dziesięciolecia biskupi nie rozmawiali ze sobą o wspólnej trudnej historii? Dlaczego nasi biskupi nie stawiali istotnych pytań swoim ukraińskim kolegom, o OUN-UPA, o ekshumacje, o to, w jaki sposób możemy wydobyć z bezimiennych dołów śmierci ponad 100 tysięcy bestialsko zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej? My jako naród, jako państwo, nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasi rodacy, bestialsko zamordowani, nadal leżeli w bezimiennych dołach. Muszą być godne pochówki ofiar rzezi wołyńskiej. Nie możemy się tym nie interesować.

Dlaczego?

Ponieważ to jest obowiązek Polski jako państwa i narodu. Żadne poważne państwo i żaden szanujący się naród nie mogą sobie pozwolić na coś takiego. Nie możemy ustąpić. Ale jednocześnie musimy zrozu-

mieć Ukraińców. Powtórzę: jestem wobec nich bardzo wyrozumiały. Oni też, w swojej tragicznej walce ostatnich ponad 100 lat, tak naprawdę nie mieli czasu, żeby w odpowiedni sposób przepracować te sprawy i ukształtować właściwą pamięć historyczną. Dlatego pytanie do nas, jako Polski i Kościoła katolickiego, brzmi następująco: w jaki sposób możemy im pomóc w tym trudnym zadaniu? Bez tego będzie cicha wojna między Polską i Ukrainą. Dodam jeszcze jedną rzecz. Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, w Polsce pojawiało się wiele głosów, żeby poczekać z krytyką banderyzmu, nie reagować teraz, nie eskalować problemu ekshumacji. Że Ukraina, broniąc własnego państwa, broni także naszych granic i naszego regionu Europy przed Rosją. Wydawało się, że ta wojna zrodzi nowych ukraińskich bohaterów. Że Ukraina w czasie obecnej wojny i po jej zakończeniu będzie mogła schować do szafy obecnych bohaterów, nieakceptowanych przez nas przywódców OUN-UPA, i odwołać się do nowych męczenników, którzy przelali krew za wolność Ukrainy w obecnej wojnie. Ja też miałem nadzieję, że taki proces może się wydarzyć. Niestety, nic takiego się nie stało. Nie ma kultu nowych bohaterów, natomiast jest radykalne wzmocnienie gloryfikacji bohaterów związanych z OUN-UPA i bardzo głębokie wzmocnienie ideologii banderowskiej.

Przez to wzmacnia się także antyukraińska agresja w Polsce.

Tym Ukraina za bardzo się nie przejmuje, ponieważ władze w Kijowie postawiły na Niemcy. Z moich obserwacji wynika, że wzrost nastrojów antyukraińskich w Polsce nie jest przedmiotem szczególnej troski rządu Ukrainy i opinii publicznej w tym kraju. Jest przyjmowany ze spokojem, a nawet z dużą obojętnością. To Niemcy są tym sojusznikiem, na którego postawiła Ukraina. Wielkie interesy gospodarcze i militarne, które będą realizowane po zakończeniu obecnej wojny, będą dotyczyć bliskiej współpracy między Kijowem i Berlinem, z pośrednictwem Warszawy.

Co musiałoby się wydarzyć przed 11 lipca, żeby rocznica Wołynia nie stała się kolejnym etapem polsko-ukraińskiego pęknięcia?

Niestety, ta najbliższa rocznica będzie kolejnym etapem pogarszania się naszych wzajemnych relacji, ponieważ w ostatnich latach zrobiono za mało, żeby było lepiej. Ekshumacje stoją w martwym punkcie. Świadomość społeczeństwa ukraińskiego, z naszej perspektywy, w tym wymiarze się pogarsza.

Mamy coraz większe poparcie dla ideologii banderyzmu i kultu bohaterów OUN-UPA, czyli radykalizację poglądów niekorzystnych dla nas. Podobnie mamy radykalizację stanowiska dużej części opinii publicznej w Polsce, jeśli chodzi o nastroje antyukraińskie. I tak będzie w najbliższych miesiącach i latach. Trzeba się do tego przygotować. Jeśli chcemy mieć lepsze wzajemne relacje i doprowadzić do autentycznego pojednania, co dla Polski jest absolutnie fundamentalne, to może się ono dokonać w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Ale żeby do tego doszło, już dzisiaj trzeba rozpocząć trudną pracę w pocie czoła. Przede wszystkim ogromną pracą edukacyjną: w mediach, w szkołach i na uniwersytetach, w parafiach, w samorządach itd. Z wiedzą na temat rzezi wołyńskiej w Polsce jest dzisiaj dość dobrze. To się bardzo zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast za wszelką cenę musimy pomóc mieszkańcom kraju nad Dnieprem, jeśli chodzi o edukację historyczną. Trzeba wspólnie przyjąć skuteczną strategię edukacyjną, która w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat może doprowadzić do zmiany świadomości przynajmniej części społeczeństwa ukraińskiego. Dopiero na takim gruncie będzie można mówić o autentycznym pojednaniu polsko-ukraińskim.

Jakie zdanie powinno dzisiaj wybrzmieć z ambon w Polsce przed rocznicą Wołynia?

Powiedziałbym tak: pojednanie budujemy na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Ale żeby nie podgrzewać nastrojów antyukraińskich, to może warto zachęcić biskupów i księży przede wszystkim do roztrpności. Trzeba uważać, żeby nie dolewać oliwy do ognia, bo w najbliższych tygodniach klimat będzie bardzo gorący. Zachęcałbym do dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może najlepsze rozwiązanie to wyciszenie tego tematu w świątyniach, bo on i tak będzie bardzo obecny w mediach. Jeśli nie chcemy podgrzewać emocji, to może lepiej teraz o tym nie mówić. Po drugie, jeśli ktoś będzie chciał koniecznie ten temat poruszyć na ambonie, to raczej w formie ogólnego wezwania do przebaczenia i pojednania na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Natomiast czym prędzej trzeba przygotować strategię edukacyjną dotyczącą m.in. pomocy Ukrainie w stworzeniu nowej świadomości historycznej. To trudne zadanie na wiele najbliższych lat. Dopiero po zmianie świadomości i ukształtowaniu nowej pamięci można mieć nadzieję na autentyczne przebaczenie i pojednanie między Polską i Ukrainą.

20 czerwca w Katowicach zaprezentujesz projekt „Pieśni współczesne – Antologia”. Co sprawiło, że postanowiłeś dokonać takiego podsumowania dwóch części „Pieśni współczesnych”?

Chciałbym nadać należytą formę obu tym wydawnictwom. A małe sale nie dawały mi takiej możliwości. Pomyślałem więc, że warto by było podsumować je w oryginalny sposób. Tym bardziej że przy tym projekcie mamy księgarską nomenklaturę – tomy, epilogi, antologie. Stwierdziłem więc, że trzeba zebrać pieśni z obu płyt i wykonać je na jednym koncercie w dwóch częściach, żeby ludzie mogli sobie porównać różnice w ich brzmieniu, bo choć powstały blisko siebie i mają mnóstwo wspólnych punktów, to są bardzo odmienne. Na pewno przygotuję jeszcze trzeci tom „Pieśni współczesnych”, chciałbym więc mocno przewietrzyć pokój, w którym nad nim będę pracować. Żeby sobie powiedzieć: „OK, to już przeżyło co swoje. Zrób tym razem wszystko inaczej”.

Zapowiedziałeś, że utwory z obu płyt wybrzmiały wspólnie na jednej scenie po raz pierwszy i ostatni w historii. Nie żał ci rozstawać się z tym materiałem?

Nigdy nie żał rozstawać mi się z danym materiałem. Cieszę się, że żyje on dalej w świadomości słuchaczy. Wiem, że najlepsze, co mogę dla niego zrobić, to tchnąć weń nowe życie. Tak wydarzy się tutaj – stadion Arena Katowice daje nam zupełnie nowe możliwości. A dla mnie koncerty to jest coś, co się ogląda, a nie tylko słucha. Tutaj będziemy mogli naprawdę poszaleć i rozbudować to nasze uniwersum, które tworzyliśmy przez pięć lat.

Myślałeś, żeby zarejestrować ten koncert i wydać go na płycie audio i wideo?

Na pewno będziemy go rejestrować i gdzieś to się ukaże, aby dać widzom szansę powrotu do tego momentu. Chcemy się też kiedyś móc nim pochwalić wnukom. (śmiej) Wszystko będzie więc utrwalone i dostępne za jakiś czas.

Na pewno ten koncert był dla ciebie okazją do dokonania bilansu tego projektu. Jak bardzo zmieniłeś się jako człowiek i artysta od momentu, gdy w twojej głowie pojawił się pierwszy zarys współpracy z Zespołem „Śląsk”?

Nie do końca mnie to oceniać, ale wydaje mi się, że totalnie. To ponad sześć lat. Oprócz najważniejszych punktów, których się od zawsze trzymam, to w moim życiu właściwie zmieniło się wszystko. Całkowicie odciąłem się od pewnych rzeczy, kompletnie zmieniłem sposób pracy, zupełnie inaczej patrząc teraz na wiele spraw.

MIOSH: JESTEM BARDZIEJ ZAWSTYDZONY NIŻ PODJARANY POWSZECHNA ROZPOZNAWALNOŚCIĄ

Jurorowanie w „Must Be The Music” sprawiło, że stał się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Wcześniej stworzył „Pieśni współczesne” z Zespołem „Śląsk”, które pokochała cała Polska i zdobył dużą popularność jako raper. Nam deklaruje, że mimo komercyjnych sukcesów, nie dał się zepsuć show-biznesowi.

Patryk Gzyl

Kiedy gram obecnie te utwory, to przypomina mi się, jakim gościem byłem wtedy, kiedy je pisałem. Nie mam jednak z nimi takiego problemu, jak z tymi starymi rapowymi numerami sprzed lat. „Pieśni” robiłem już w momencie, kiedy byłem bliiski tej obecnej i ostatecznej wersji mnie. Generalnie jednak sporo się zmieniłem.

Kiedy po raz pierwszy zapowiedziałeś połączenie rapu, współczesnej poezji i Zespołu „Śląsk”, wiele ludzi z branży pukało się w głowę. Skąd wziął się pomysł na takie odważne zestawienie?

Przecinając się czasem na scenie z Zespołem „Śląsk”, dotarło do mnie, że mamy w sobie coś, co spowoduje, że cudownie by było nam razem popracować. Dlatego zaproponowałem kooperację i zaczęliśmy działać. Trudno odpowiedzieć na pytanie „skąd to się wzięło?”. Nie chodziłem po domu z myślą, że świetnie by było zrobić taki album. To była wypadkowa tego, że słucha się takiej, a nie innej muzyki, ma się w sobie od lat coś takiego, a nie innego, jest się stąd, a nie stamtąd, ma się takich, a nie innych ludzi dokoła. Nagle to wszystko zaczyna razem funkcjonować, łączą się kropki, układają się planety w taki, a nie inny sposób. Rzuca się hasło – i o dziwo wszystko toczy się we właściwym kierunku. Tak było w przypadku tego projektu.

Wcześniej tworzyłeś hip-hop-a „Pieśni” to zupełnie inna muzyka. Rapowa przeszłość pomagała czy przeszkadzała ci w pisaniu tego materiału?

Każda wcześniejsza praca i każde doświadczenie są później pomocne przy robieniu czegokolwiek. Ja miałem po drodze wspaniałość i wzboga-

cającą współpracę z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, dzięki której otrząsałem się z tymi wszystkimi formami symfonicznymi oraz z zupełnie innym rodzajem muzyki i innym sposobem jej grania na scenie. Tworzyłem też dużo muzyki ilustracyjnej na potrzeby Teatru Śląskiego i innych scen w Polsce. To było też doświadczenie, które mi bardzo pomogło. Niby to zupełnie coś innego, jednak wykorzystywane wtedy instrumenty i patenty pomogły mi zbudować świat brzmieniowy „Pieśni współczesnych”. Rap nie był dla mnie jakimś balastem, mimo że pisałem na początku trochę za długie teksty. (śmiej) Wystarczyło mi jednak powiedzieć o tym parę razy i się nauczyłem.

Ale rap to przede wszystkim pisanie dla siebie i o sobie. Tymczasem zaprosiłeś do zaśpiewania w „Pieśniach” kwiat polskiego alternatywnego popu – od Ćranka do Króla. Jakim doświadczeniem było pisanie dla innych wykonawców?

Przy pierwszej części było to stresujące. Nagle okazało się, że ludziom, którzy sami piszą sobie świetne teksty, musisz pokazać coś, co ty zrobiłeś i powiedzieć: „Zaśpiewajcie teraz moje” – a potem zmierzyć się z tym, co oni o tym powiedzą. Tak było przez pierwsze 5-6 numerów, ale potem okazało się, że to wszystko działa i nie ma się czego bać. A kiedy dostaje się zwrot, który nie jest zgodą na wszystko, co zrobisz, to może być dla ciebie wartościową nauką. Dlatego nawet kiedy przy drugiej płycie pojawiały się jakieś problemy czy rozbieżności odnośnie do utworów, traktowałem to jako jeden z elementów tego, co

się wspólnie robi, a nie jako coś, co powinno deprymować.

Na przykład?

Jest taka historia z Igorem Herbutem. Próbowaliśmy zrobić jeden numer i on był już pewny, że nic z tego nie będzie. „To nie gra, jednak mi się nie podoba, nie czuję tego” – mówił i sądził, że powiem na to: „Dobra stary, coś – szkoda, to do zobaczenia”. Tymczasem ja powiedziałem „OK, poczekaj chwilę, wyślę ci za parę godzin coś zupełnie innego”. Siadłem do kompa, zrobiłem mu fortepianówkę kolejnego numeru – i to była „Mantra”. Igor był zdziwiony, że się nie obraziłem i nie poddałem, tylko spróbowaliśmy czegoś innego i się udało. Ja wychodzę z założenia, że nawet jak jest coś źle po drodze w takiej pracy, to można zrobić inaczej niż się zakładało i wtedy będzie dobrze.

O Zespole „Śląsk” pisze się, że to pomnik polskiej kultury narodowej. Jak wyglądało twoje zderzenie z ich światem?

Obawiałem się tego trochę, kiedy w 2019 roku zaprosiliśmy ich z Jimkiem na koncert „Scenozstąpienie” na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Ale już po pierwszej próbie zauważyłem, że są to ludzie w podobnym wieku do mnie, słuchający takiej samej muzyki, niby zajmujący się czymś innym niż ja, ale też kochający muzykę. Po prostu tacy sami, jak chłopaki z mojego zespołu, z którym gram od dekady, tylko wykorzystujący inne narzędzia. Dzięki temu bardzo szybko złapałszy dobry flow. Zespół „Śląsk” to wieloosobowy organizm, ale kiedy nawiąże się do bry kontakt z kilkoma osobami, to oni są tak uplastycznieni, tyle spędzili ze sobą czasu i znają się jak tyse konie, że z wszystkimi

będzie dobrze. I okazuje się, że tak jest. Dlatego bardzo szybko przeszło to w ludzką relację.

„Pieśni” były silnie zakorzenione w śląskiej tradycji i kulturze, a odniosły ogólnopolski sukces. Co o tym zdecydowało?

Nie chwałę się, ale potrafię pisać o prywatnych i lokalnych rzeczach w sposób, który pozwoli każdemu przełożyć je na siebie i swoje otoczenie. Koniec końców miejsce to tylko miejsce. Gdyby spytać Polaków, to każdy byłby z innego regionu, miałby inną tradycję i trochę inaczej by funkcjonował. Ale można napisać jedną piosenkę tak, że każdy zobaczy w niej swój dom. To nie jest jakiś patent, tylko podejście do pisania, które od zawsze bardzo się sprawdza. Ta uniwersalność nie dotyczy tylko tego projektu. Uważam, że wszystkie dobre utwory, które utrzymują się przez lata na playlistach, mają takie ujęcie. Ja wiem, że „Autobiografię” napisali Hołdys i Olewicz, ale słyszę w niej trochę siebie. I tak samo jest z moimi piosenkami.

Dorastałeś w Katowicach na przełomie XX i XXI wieku. Na ile dziedzictwo i tradycja tego regionu cię ukształtowały?

To jedna z najważniejszych części składowych tego, kim teraz jestem. Wpłynął na to rap z tych stron, tutejsza subkultura hip-hopowa, która już właściwie nie funkcjonuje, śląski blues i klimat tego wszystkiego dookoła. Kiedy poznaje się kolejne części tej historii swego regionu i tego, co się tutaj działo oraz to, co tutejsi ludzie tworzyli, chce się też samemu tego trochę spróbować. To ogromne spektrum, od Góreckiego i Kilara, przez Dżem i Irka Dudka,

po Kaliber 44 i Paktofonikę. Jeśli się temu bliżej przyjrzeć, widać, że jesteśmy tu trochę inni, bardziej przywiązani do pewnych spraw, co tylko doprawia to wszystko na własny sposób. Śląsk to kolorowy kawałek ziemi i można w nim znaleźć różne barwy. Ponieważ to rozległe miejsce, sporo się tu działo przez wiele lat. Jest więc z czego czerpać. Dlatego to ważny element tego, kim teraz jestem.

Kiedy zaczynałeś rapować, hip-hop był subkulturą: miał niekomercyjny charakter i był wyrazem buntu młodych ludzi wobec zastanego świata. Tak było też w twoim przypadku?

Jasne, że tak. Wtedy tak to funkcjonowało i nie dało się tego inaczej odbierać. O tym to było. Tylko niektóre utwory były bardziej bezpośrednie, a niektóre bardziej delikatne. Ktoś kiedyś napisał o tekstach Magika, że były „bojaźliwe”. Gówno prawda – były po prostu bardziej refleksyjne. Na tym wyrosłem i sam chciałem taki być. Ile z tego buntu zostało w dzisiejszych czasach i w tych ludziach, którzy zostali na tym etapie zbuntowanej muzyki – to już zupełnie inna kwestia.

Wyrazem twojego buntu było na pewno założenie wytwórni Fandango w Katowicach. Co skłoniło cię, by zamiast szukać szczęścia u bossów fonografii w Warszawie, wzięłeś sprawy w swoje ręce i zbudowałeś niezależny biznes na Śląsku?

Przy pierwszej płycie, którą zrobiłem z Rahimem jako Projektor, odbiłem się od tej fonografii w Warszawie. Nasz potencjalny wydawca, kiedy zobaczył, że my tylko chcieliśmy zwrotu kosztów, czyli 2 tys. za okładkę i 3 tys. zł za miks i master, powiedział, że skoro wydaliśmy na ten album 5 tys. zł, to możemy go sobie opublikować sami. I tak zrobiliśmy – a co najśmieszniejsze, on został dystrybutorem tej płyty. Tak najpierw powstała wytwórnia MaxFlo, a potem, kiedy chciałem robić własne rzeczy – Fandango, które kończy w tym roku 19 lat.

Początki jednak nie były łatwe. Powiedziałeś kiedyś, że nie stać cię było nawet na opłacenie prądu w mieszkaniu. Co sprawiło, że nie poddałeś się?

Po pierwsze to, że bardzo nie chciałem się poddać. Po drugie to, że moja żona nie pozwoliła mi się poddać. Była od początku obok mnie i mówiła: „Damy radę. Zaraz będzie lepiej. Poukładamy to i pójdziemy do przodu. Po co rezygnować?”. Poza tym wydaje mi się, że gdyby odebrano mi kiedyś w życiu całkowicie muzykę, to bym totalnie wygaś. To dla mnie jedna z najważniejszych części świata.

No i przyszły sukcesy: płyty „Pięta strona świata” i „Prosto



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Miouš: Nie czuję się wypalony w rapie. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich problemów, które toczą człowieka

przed siebie” zdobyły dużą popularność i pokryły się platyną. Co o tym zdecydowało?

One były zrobione w oparciu o konwencję muzyczną, jaką był hip-hop na początku swego istnienia na przełomie lat 80. i 90. w Nowym Jorku. Uważam, że jest ona ponadczasowa i zawsze będzie obecna w tym gatunku. I miałem rację: to zadziałało, bo ludzie tego potrzebowali. Obecnie jest podobnie, bo klasyczne brzmienie w hip-hopie znowu zaczyna wracać.

Pisano wtedy o tobie, że jesteś głosem pokolenia ówczesnych trzydziestolatków. Czujesz się kimś takim?

Nigdy nie zastanawiałem się czy jestem głosem jakiegoś pokolenia. Zawsze pisałem o sobie. Ale zauważyłem po czasie, że koniec końców wszyscy mamy te same problemy. Nie ważne czy jesteśmy raperami, którzy mają 30 lat, czy chodzimy do normalnej pracy. Kiedy pisze się o tym, co dzieje się we wnętrzu człowieka, okazuje się, że każdy z nas potrzebuje tego samego, mamy bowiem takie same potrzeby fizjologiczne, emocjonalne i egzystencjalne. Jesteśmy wbrew pozorom bardzo prostymi stworzeniami. Podstawowe mechanizmy funkcjonowania naszego organizmu zmieniają tylko przez alkohol i narkotyki. Cała reszta jest taka sama. Dla

tego te płyty tak trafiły do ludzi, bo były o mnie, a ja jestem jak wszyscy. (śmiech) Tak mi się wydaje.

Na początku tego roku zapowiedziałeś koniec z karierą w hip-hopie. Czujesz się wypalony jako raper?

Nie wypalony. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich uniwersalnych problemów, które toczą człowieka. Każdy kto jest w moim wieku, ma żonę i dziecko, stałą pracę i dom, wie o czym mówię. Tak samo pewnie jest z tobą – Bogu dzięki, że rozmawiasz ze mną i twój piesek śpi obok ciebie, a nie jesteś jakimś wygnańcem, który mieszka po chatach kumpli, na zmianę pije lub ćpa i jest artystą „poszukującym”, jak dajmy na to Charles Bukowski. Ja nie chcę być kimś takim i dzięki Bogu nie jestem. Stabilność i powtarzalność w moim życiu codziennym, jest czymś co kocham i uwielbiam. Kocham grać muzykę na żywo, ale niekoniecznie jako wokalista na scenie.

Czyli teraz będziesz producentem i kompozytorem, który tworzy muzykę dla innych wykonawców?

Dokładnie tak. Bardzo lubię działalność producencką. W ciągu ostatnich dwóch lat

moja pracownia wyewoluowała w studio z prawdziwego zdarzenia, w którym jest tak wspaniały sprzęt, że grzechem by było z niego nie korzystać. Sam sobie szukam teraz zajęć w tej przestrzeni, zapraszam młodych artystów, żeby ze mną działali. Praca z takimi ludźmi, którzy nie są jeszcze zjechani branżą, jest świetna, bo można się od nich wiele nauczyć i zarażać energią.

A jak pożegnasz się z rapem?

Chciałbym jeszcze napisać kilka takich rzeczy. Mam je na boku przygotowane i cały czas zbieram się, by je skończyć. Myślę, że zafunkcjonuje to na początku przyszłego roku w jakiejś zebranej formie. Z kolei jesienią pożegnanię małą trasą. I tyle. Nie mówię, że w ogóle nie będę pisać tekstów dla siebie i nie będę ich wokalnie emitować za jakiś czas. Ale teraz już starczy.

Wspomniałeś o współpracy z młodymi ludźmi. Twoje jurorowanie w „Must Be The Music” miało na celu wyłapanie takich talentów?

To nie było założenie, ale tak się podziało. Kiedy skończył się pierwszy sezon, miałem nieustanny kontakt z półfinałistami i finalistami, bo nasze drogi ciągle się przecinały. Pomyślałem wtedy, że to idealna okazja do nawiązania z nimi

współpracy. W „Must Be The Music” występują ludzie, którzy mają już pewien dorobek i nie wyobrażam sobie, żeby nie sprawdzać ich innych utworów niż te, które prezentują w programie. Czasem nawet po castingach już się tym zajmuję. To jest muzyka – i po to ona jest. Można się więc z tym zapoznać. I jeśli okazuje się, że jest wspólny vibe oraz chęć do współpracy, to czemu nie? Z tym że ja nie lubię się ograniczać do jednego numeru. Kiedy podejmuję się z kimś współpracę, to chcę, żeby był to ktoś, o kim wiem, że będziemy razem działać przez kilka lat. I to jest spoko.

Za sprawą jurorowania w „Must Be The Music” stałeś się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Jak się z tym czujesz?

Nie zastanawiam się nad tym. Trochę skomplikowane stało się tylko wyjście do galerii handlowej. Odczułem to szczególnie po drugim sezonie, bo cieszył się wielką popularnością i byliśmy numerem jeden w kategorii programów rozrywkowych. Nagle stałem się gościem, którego w piątek wieczorem oglądało więcej ludzi niż Chylińską w „Mam talent”. Całe życie starałem się być wobec tego zdystansowany i jestem tym teraz bardziej zawstydzony niż podjarany.

REKLAMA

0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall”, zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Ekspert podkreślał, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Dużo miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026”, przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników. Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.



Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją.

W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była

pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególnie sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowe Centrum Badawcze oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowo wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall”. To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreśla Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

Czego najbardziej wstydziliście się jako dziecko?

To zależy, o jakim etapie dzieciństwa mówimy. Byłem wychowywany w rodzinie, w której za wyżywienie odpowiadała głównie babcia. Twierdziła, że jem za mało, według niej wyglądałem źle, więc musiałem jeść więcej, chociaż nie potrzebowałem. Dopiero później, kiedy byłem starszy, zrozumiałem, że to był jej sposób troszczenia się o bliskich. Widziałem to choćby po jej podejściu do psa. Też uważała, że je za mało i regularnie go dokarmiała trzymając na rękach. Nie mówię tego w sensie negatywnym. To nie jest złe wspomnienie. Ale był taki moment, kiedy ta moja nadwaga zaczęła mi przeszkadzać. Wiązało się to z różnymi rzeczami. Nie do końca wyglądałem tak, jak chciałem wyglądać. Niekoniecznie byłem nazywany tak jak chciałem być nazywany. Takie rzeczy pamięta się bardzo długo. Tym bardziej jeśli nie są wyjaśniane na bieżąco, jeśli nie są wyłapywane przez bliskich, przez rodziców, jeśli się o nich nie rozmawia. A dziecko nie ma wystarczającej świadomości, żeby to zrozumieć albo sobie wytłumaczyć. Po prostu bierze to do siebie i idzie dalej. Potem znowu bierze coś do siebie i znowu idzie dalej.

Co taki wstyd robi z dzieckiem?

Myślę, że gromadzi w nim bardzo dużo emocji, które później mogą mieć dość negatywny wpływ na jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej.

Są takie słowa zawstydzienia, które zostały z tobą na całe życie?

Są. I negatywne, i pozytywne. Myślę, że każdy człowiek nosi w sobie takie słowa. Nie każdy chce o tym mówić, ale wydaje mi się, że każdy to przeżywa. Nie ma chyba osoby, której takie rzeczy w ogóle nie dotyczą. Ale czy ja pamiętam konkretne słowa, które rezonują we mnie do dzisiaj? Niekoniecznie. To, że w piosence używam słów, które funkcjonują jako przezwiska, nie znaczy, że one nadal brzmią mi w głowie jako konkretne słowa. To słowa symbole. To jest raczej fragment historii, jakaś sfera, energia, która się z nimi wiąże.

Dopowiem: mówisz o piosence „Gruby, mały”, która zapowiada twoją nową płytę i jesienną trasę koncertową. Bardziej mnie ta piosenka poruszyła. Od razu się z nią zidentyfikowałam.

Bo poczucie wstydu może wywołać bardzo wiele rzeczy. Byłbym za tym, żeby interpretować tę piosenkę szerzej, a nie tylko przez obraz ma-

łego, grubego dziecka. To jest jej punkt wyjścia, ale tak naprawdę śpiewam ją do wszystkich ludzi, którzy borykają się z poczuciem wstydu. Wstyd może być generowany przez wiele rzeczy i może powodować różne konsekwencje. Ważne jest też to, że tej piosenki nie śpiewam po to, żeby się tylko wyżyć. Śpiewam ją po to, żeby opowiedzieć historię komuś, kogo może to spotkać. I zanim go to spotka, dobrze byłoby, żeby wiedział, że nie jest w tym sam. Że nie jest jedyny, którego to dotyka. Wydaje mi się, że wielu ludzi może funkcjonować z poczuciem, że tylko oni są w takiej sytuacji, że tylko do nich kieruje się takie słowa. Będąc w wieku, w którym jestem, i mając swoje dzieci, myśląc przede wszystkim o nich, zmieniam perspektywę. Kiedy pisałem piosenki do albumu „Składałem się z ciągłych powtórzeń”, moja perspektywa była inna. Byłem wtedy bardziej związany ze swoim ego, skierowany do wewnątrz. Teraz chciałem ten ciężar przenieść na kogoś innego.

Skoro wspomniałeś o dzieciach, to czy kiedy zostałeś ojcem, zacząłeś bardziej uważać na słowa?

Zawsze uważałem na słowa. W sensie: na obraźliwe słowa. Nie było tak, że kiedy urodziły się dzieci, nagle się ocknałem. Natomiast kiedy się myśli o swoich dzieciach i o konsekwencjach, które mogą wywołać różne sytuacje, to poczucie tego, co one mogą zrobić z kimś tak bliskim, jest czymś zupełnie innym niż wtedy, kiedy myśli się o kimś, z kim nie łączy cię więź krwi. To jest dla mnie szczególnie ważne, zwłaszcza że pochodzę z dysfunkcyjnej rodziny. Te elementy szczególnie mnie interesują. W zasadzie mogę powiedzieć, że od dawna śpiewałem takie piosenki, tylko trochę w innej formie.

Ta piosenka, „Gruby, mały” jest zapowiedzią płyty „Chciałbym urodzić się, żeby latałem”. Piękny tytuł. Wiem, że autorem tego zdania jest twój młodszy syn. Co poczułeś, kiedy je usłyszałeś?

Dla mnie to było po prostu piękne zdanie. Wzruszające i prawdziwe. Tym bardziej prawdziwe, że jest z błędem. Ma bardzo szerokie znaczenie. Ja oczywiście interpretuję je na swój sposób, ale myślę, że to jest taki tytuł, który każdy może sobie interpretować, jak chce. Tę potrzebę, tę wolność, która z tego zdania bije, każdy może odczytać po swojemu.

To zdanie wytatuowałeś sobie na ciele.

Większość tatuaży, które mam, jest związana z moją rodziną. Mam rysunki moich dzieci. Mam to zdanie

- Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w coraz bardziej sztucznie kreowanym świecie. W pewnych sferach wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku OFF Festival ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić algorytmem – mówi Artur Rojek, muzyk, były wokalista Myslovitz, twórca OFF Festival

Anita Czapryn



Rojek: Myślę przede wszystkim o swoich dzieciach. To zmienia perspektywę

ARTUR ROJEK: NIE KRECI MNIE ŚWIAT SZTUCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

od młodszego syna i drugie zdanie od starszego.

Dlaczego są ważne?

Dlatego, że oni są dla mnie ważni.

Ojcostwo zmieniło cię jako autora tekstów?

Tak. Nie chcę już uważać się tylko nad sobą.

Przecież się nie użalałeś.

Mówię to w cudzysłowie. Wcześniej śpiewałem głównie o sobie, nie myśląc tak in-

tensywnie jak teraz o tym, że zostawiam coś komuś..., kiedy myślisz, że tą treścią chciałbyś zostawić jakąś wartość swoim bliskim. Ta płyta dotyczy mojego mikroświata, dotyczy głównie moich bliskich. Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest struktura tych piosenek, całej tej płyty, powiedziałbym, że jest trochę jak album rodzinny. Ale mimo że odbijam się od osobistych historii, opowiadam o tematach, które dotyczą uniwersalnych wartości.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powiedziałeś, że uczysz synów tego, żeby nie podchodzili do życia standardowo. Co to właściwie znaczy w codziennym życiu?

To znaczy, że kiedy wszyscy idą w prawo, ja idę w lewo. Oczywiście mówię bardzo ogólnie. Może nawet nie chodzi o to, że ja ich tego uczę. Wydaje mi się, że nie muszę ich uczyć. Ja po prostu taki jestem i zawsze taki byłem. Nie musiałem się szczególnie wysilać, żeby taki być. Czasem lu-

dzie mówią mi, że nie powinienem, ale ja po prostu tak mam. Moja żona jest do mnie bardzo podobna. Więc pokazujemy im tę drogę sobą.

Czego synowie uczą się od ciebie?

Mam nadzieję, że dobrych rzeczy.

Wróćmy jeszcze do „Gruby, mały”. Śpiewasz, że słowa mogą człowieka złamać. Gdy dzisiaj patrzysz na dzieci, na młodzież, masz poczucie, że tych raniących słów jest więcej niż kiedyś?

Tak. Myślę, że to dla wszystkich jest widoczne. Łatwiej rzuca się złymi słowami w człowieka, kiedy samemu się jest anonimowym. Kiedyś trzeba było stanąć z kimś twarzą w twarz. Trzeba było uruchomić swój głos, pokazać twarz. Dzisiaj nie trzeba tego robić, więc łatwiej rzucić w kogoś błotem. Myślę, że wielu ludzi zdaje sobie też sprawę, że rzeczywistość jest tak skonstruowana, że niekoniecznie spotkają ich konsekwencje za to, że kogoś skrzywdzą albo poniżą. To się dzieje cały czas.

Dzieciom, ale też dorosłym trudniej dziś uciec od upokorzeń, które dzieją się w internecie, w mediach społecznościowych.

Bo od tego nie da się uciec. To część naszego życia.

A jak ty sobie z tym radzisz?

Ja mam już grubszą skórę. Jestem w innym wieku, więcej przeżyłem, mam więcej doświadczeń. Do pewnych rzeczy się przyzwyczaiłem. Wiele jestem w stanie sam przed sobą wyjaśnić. Zdaję sobie też bardziej sprawę z ułomności ludzi, którzy to robią. Wydaje mi się, że oni są bardzo nieszczęśliwi. Funkcjonują w świecie, w którym sami potrzebują pomocy. Nie odbieram więc takich rzeczy aż tak osobiście. Bo zdaję sobie sprawę, kim jestem.

Kim jesteś?

Jestem sobą. Czuję się dobrze sam ze sobą. To nie jest uczucie, które miałem zawsze. W zasadzie mam je od niedawna. Musiałem na nie zapracować.

Uważasz, że niedoskonałość jest czymś normalnym, a normalność czymś wyjątkowym. Jak długo się tego nauczyłeś?

Jeśli chodzi o wskazywanie na to, że niedoskonałość jest czymś normalnym, to wydaje mi się, że mam to od dawna. Myślę, że wiąże się to z moimi przeżyciami. One pomogły mi później uruchomić większe współczucie. Byłem dosyć czuły na takie sytuacje i szybko je wyłapywałem. Zawsze stawałem po stronie odrzuconych. Z czasem stało się

to sferą, której chciałem się bardziej poświęcić. To mnie interesuje. O tym chciałbym rozmawiać. Zapewne jestem w mniejszości, ale czuję się w tym dobrze.

Mnie też jest to bardzo bliskie. Zwłaszcza teraz, kiedy wchodzisz do mediów społeczno-ściowych i widzisz idealne zdjęcia, idealne teksty napisane przez sztuczną inteligencję. Też pragnę niedoskonałości, bo ona jest po prostu ludzka.

Ten temat poruszyłem już na płycie „Kundel”. Cała idea „Kundla” jest o tym. O pięknie odrzuconych. Takie rzeczy mnie interesują. Świat sztucznej doskonałości, który podaje się nam jako wzór, mnie odpycha.

Do akcji promującej singiel „Gruby, mały”, dołączyło wielu znanych artystów. Zaskoczyło cię, że ten temat tak mocno poruszył innych? Czy mnie to zaskoczyło? Myślę, że każdy wrażliwy i świadomy człowiek zdaje sobie sprawę z problemu, który dotyka wszystkich. Nie trzeba było przekonywać ludzi wrażliwych i świadomych, żeby dołączyli do tej akcji. Tak to widzę.

Przy tej piosence, tej płycie pracowałeś z Olkiem Świerkotem i Zbigniewem Preisnerem. Co wnieśli do tej muzyki?

Zacznę od Olka, który jest moim partnerem w tym projekcie. Jako producent bardzo dużo wniósł do całego albumu. Jest w nim obecny – obok mnie – od początku do końca. Z kolei współpraca ze Zbigniewem Preisnerem jest wynikiem naszej wieloletniej prywatnej znajomości. Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy. Teraz pojawiła się taka potrzeba z jednej i z drugiej strony. Wydaje mi się, że wynikało to z tego, że Zbyszek dobrze poczuł energię tych piosenek i chciał to zrobić. A on rzadko robi takie rzeczy. Chyba nigdy wcześniej tego w Polsce nie zrobił. Poza tym ja go podziwiam. To wielki artysta, ale też zwykły człowiek. Nasza współpraca była bardzo naturalna. Nie musiałem go do niczego przekonywać i on też nie musiał przekonywać mnie. Super to wyszło. Orkiestracja Zbyszka znajdzie się w czterech piosenkach: „Gruby, mały”, „W objęciu”, „Yeti”, i „Nauce tęsknoty”.

Równolegle rozwijasz OFF Festival, który w tym roku odbędzie się w dniach 7-9 sierpnia. Po tylu latach wciąż czujesz tremę przed ogłoszeniem line-upu?

Jestem osobą, która odpowiada głównie za kwestie artystyczne: kto pojawi się na festiwalu, kto zagra, co się tam wydarzy, co będzie atrakcją dla uczestnika. To bardzo przyjemna część tego projektu i skrojona pod mnie. Bo festiwal jest dużo większym przedsięwzięciem niż line-up. Ludzie czasami patrzą na festiwal wyłącznie z perspektywy programu, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się za kulisami i co musi się wydarzyć, żeby to wszystko mogło zostać zorganizowane. Tym zajmuje się moja żona Ania. Ja odpowiadam między innymi za line-up jako człowiek, który od zawsze bardzo głęboko siedzi w muzyce i zajmuje się właściwie tylko nią. Cokolwiek robię zawodowo, jest związane z muzyką. Organizuję jeden festiwal, organizuję drugi festiwal, piszę piosenki. Jestem słuchaczem, fanem. Zawsze to robiłem i robię do dzisiaj. Nic się nie zmieniło. Zawsze interesuje mnie to, jak program danego roku jest przyjmowany, co powoduje. Czy daje nam coś dobrego, czy niedobrego i jacy ludzie w związku z tym przyjeżdżają. Czy pojawia się ktoś nowy, czy ci sami, co zawsze. To są rzeczy istotne z punktu widzenia funkcjonowania przedsięwzięcia, które istnieje dzięki temu, że ludzie kupują na nie bilety.

OFF Festival 2026 łączy bardzo różne muzyczne światy. Jak układa się taki program, żeby to nie była tylko lista nazwisk, ale i opowieść? Trzeba być szurniętym. Szurniętym na punkcie muzyki. Kiedy jest się szurniętym na jakimś punkcie, podchodzi się do tego z niezwykłym zaangażowaniem i pełnym emocji. W moim przypadku tak to wygląda. Ludzie, którzy ze mną pracują, zwykle są do mnie podobni. Też muszą być szurnięci. Jeżeli ktoś kocha coś do takiego szaleństwa, to dla niego nie jest to aż takie trudne. Może się wydawać trudne osobie, która funkcjonuje w innej przestrzeni i inaczej to interpretuje. Ale dla ludzi, którzy mają szczególną wrażliwość na jakieś zjawisko, nie ma tu przeszkód i granic.

Kiedyś odkrywanie muzyki wymagało wysiłku. Dzisiaj mamy algorytmy, podpowiedzi, serwisy streamingowe. Po co w takim świecie festiwalowy kurator?

To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Auditoriver. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę. Dzięki temu funkcjonuje. Na początku nie wiedziałem, ilu takich ludzi jest. Zakładałem, że jest ich trochę więcej niż tylko ja. Okazało się, że rzeczywiście jest trochę więcej. I nawet jeśli nie są na takim poziomie szurnięcia jak ja, to wielu z nich ma ku temu potencjał. Albo chce funkcjonować w tym świecie bardziej świadomie. Sprawia im przyjemność, że mogą przyjechać, niczego nie znając, a wyjechać zachwyceni, że coś poznali. Żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu.

Traktujesz OFF jako zaproszenie do tego, żeby ludzie wychodzili poza własną muzyczną bańkę?

Trochę tak. Chodzi o to, żeby pokazać coś, co gdzieś wynalazłeś, coś gatunkowo zaskakującego, i trochę rozszerzyć jego perspektywę patrzenia na muzyczną przestrzeń. Wróć do tego, co powiedziałeś: po co kurator, skoro mamy algorytm? Kiedy zaczęliśmy, nie było jeszcze serwisów streamingowych. Rola kuratora, a jeszcze artysty-kuratora, była czymś rzadkim. W tamtym czasie właściwie jedynym takim nazwiskiem artysty związanym z festiwalem był Perry Farrell przy Lollapaloozie. Później pojawiły się serwisy streamingowe i ludzie zachłystnęli się nowością oraz łatwością dotarcia do muzyki. Dla tych, którzy mieli fundament, na którym dobrze przyjmowała się wiedza, rzeczywiście było to pomocne w edukacyjnym rozwoju. Ale to, że możesz łatwo dotrzeć do muzyki, nie czyni cię osobą, która się na niej zna. Algorytm podpowiada ci rzeczy, które są częścią twoich wyborów. A twoje wybory są nacechowane energią różnych

MUZYKA JEST JEDYNĄ OBOK SPORTU SFERĄ, GDZIE CZUJĘ SIĘ NATURALNIE, NIC MNIE TU NIE MĘCZY. TAK BYŁO ZAWSZE. TERAZ JUŻ WIEM, ŻE PO PROSTU TAKI JESTEM

rzeczy, które dzieją się wokół ciebie. One są albo bardziej, albo mniej merytoryczne. Zakładam, że jeśli jest osoba, która naprawdę bardzo mocno się czymś interesuje, poważnie do tego podchodzi i nie zachowuje się jak narzucający się mentor albo ktoś przechwalający się wiedzą, tylko stara się podejść do tego merytorycznie, to da odbiorcy dużo więcej niż algorytm. Myślę też, że po czasie fascynacji tym wszystkim następuje pewien przełom. Nie wiem, jak długo potrwa i do kąd prowadzi, ale zawsze przychodzi jakiś poziom zmęczenia. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w sztucznie kreowanym świecie, że ich życie jest kreowane przez sztuczność. Są przebudzcowani i zaczynają odczuwać potrzebę eksploracji czegoś, czego wcześniej nie eksplorowali. W pewnych sferach, nie we wszystkich, ale w niektórych, wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku takiego festiwalu jak OFF ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić tylko algorytmem. A jeżeli ktoś uważa inaczej, to OFF po prostu jest festiwalem, który będzie działał na przekór.

OFF od lat pokazuje artystów, zanim staną się naprawdę wielcy. Masz przyjemność z takiego wyprzedzania czasu?

Fajnie jest móc się pochwalić, że pierwszy koncert w Polsce zagrał u nas The National albo Fontaines D.C., który wystąpił na OFF-ie jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej płyty. Albo Yung Lean, który w tym roku jest headlinerem, a jako szesnastolatek zagrał swój pierwszy koncert w Polsce właśnie na OFF-ie i przyjechał na niego z mamą. Jest trochę tego rodzaju historii. Czuję zadowolenie, kiedy mogę zamknąć takie koło, jak w tym roku w przypadku Fontaines D.C. Fajnie jest powiedzieć, że oni zaczęli tutaj. To jest bardzo przyjemne. W przypadku takiego festiwalu jak OFF jest więcej szans na takie doświadczenia, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzi i za chwilę mogą być znaczący.

W programie mocno obecna jest też polska muzyka: jazz,

młoda scena. Co najbardziej ciekawi cię dziś w polskich artystach?

Wiele rzeczy mnie ciekawi, ale najbardziej wciągające jest to, kiedy mam do czynienia z kimś, kto w tym, co robi, jest ekstremalnie prawdziwy. Wtedy pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Jeśli ktoś robi coś naprawdę z pełną szczerością i zaangażowaniem, to jest najważniejsze. To mnie najbardziej pociąga. Mam w tym dziale świetną ekipę współpracowników.

OFF rozwija też dostępność: jest tłumaczenie koncertów na polski język migowy, membrana sensoryczna dla osób głuchych i słabosłyszących. Zmieniło się twoje myślenie o tym, czym jest słuchanie muzyki?

Elementy, które wymieniłaś, wynikały ze współpracy z jednym z naszych partnerów oraz z fundacją zajmującą się osobami głuchymi. Każda współpraca z partnerem, im bardziej jest merytoryczna i wartościowa, tym bardziej dla nas jest interesująca. Kiedy zaczęliśmy, nie wiedzieliśmy jeszcze, z czym wiąże się współpraca z potencjalnym sponsorem. Byliśmy trochę naiwni, wierzyliśmy, że można zmienić system i dzięki temu częściej udawało nam się namawiać sponsorów, żeby nie robili tego, co zwykle chcą robić, tylko to, co my uważamy za dobre dla festiwalu. Uważaliśmy, że publiczność, która przyjeżdża na OFF, bardziej doceni właśnie takie działania. Wielokrotnie udawało się przekonać partnerów, że nie na każdym festiwalu muszą robić to samo. Bo co festiwal, to inny odbiorca. A OFF ma naprawdę specyficznego odbiorcę, bardzo czułego na rzeczy, które próbuje mu się wcisnąć na siłę. Czy te rozwiązania zmieniły moje myślenie o muzyce? Może nie tyle zmieniły moje myślenie o samej muzyce, ale kiedy słyszę, że istnieją takie formy odbioru i że ktoś pracuje nad tym, żeby osoba, która na co dzień nie słyszy, mogła poczuć muzykę, jest to dla mnie superinteresujące. Bo dotyczy czegoś, czym ja się interesuję, a jednocześnie ludzi, którzy niestety nie mogą tego konsumować tak, jak ja mam szczęście to robić.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?

Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodził mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały” jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz? W życiu trzeba iść pod prąd. Lubie iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

którego publiczność może jeszcze nie znać, a powinna poznać, to kto by to był i dlaczego?

Jest kilku takich artystów. Pierwszego dnia koniecznie trzeba być na koncercie Current Joys, który dostarczy nam dużo piosenkowej przyjemności. Będzie też posiadający silny fanbase w Polsce Black Country New Road albo super obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Oczywiście Flaming Lips, który wraca do nas po 16 latach. Sobota będzie takim dniem, kiedy scena eksperymentalna mocno skupi się na Irlandii. Irlandia jest w ostatnich latach krajem, który wypuszcza bardzo dużo ciekawej muzyki, a jednocześnie ma chyba najsilniejsze zaangażowanie artystów w kwestie polityczno-społeczne. To było bardzo widoczne choćby w działaniach Kneecap, Fontaines D.C. czy wielu innych zespołów, na przykład The Mary Wallopers, którzy pojawiają się w tym roku na OFF-ie. Oprócz The Mary Wallopers pojawi się też zespół Madra Salach. Moim zdaniem to band, który za chwilę może stać się czymś bardziej znaczącym. W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, których przekonywałem trzy lata i wreszcie się udało. Poza tym szybująca w górę Oklu, mega zadziorna Amyl And The Sniffers z Australii, Yung Lean razem z Bladec co nie zdarza się często, legendy w postaci takich artystów jak gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einstürzende Neubauten czy Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z polską orkiestrą AUKSO. Co roku na OFF-ie występuje blisko 100 zespołów. Od 2006 roku przerobiliśmy 2 tysiące koncertów.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?

Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodził mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały” jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz? W życiu trzeba iść pod prąd. Lubie iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

JAMAM JUŻ GRUBSZĄ SKÓRĘ. WIĘCEJ PRZEŻYŁEM. DO PEWNYCH RZECZY SIĘ PRYZYWYCHAŁEM. ZDAJĘ SOBIE TEŻ BARDZIEJ SPRAWĘ Z UŁOMNOŚCI LUDZI

LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First” przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętał

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski – Local First” ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną – podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm – toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wy-



Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

rażnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy

i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, mini-

ster aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezesa ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Pol-

skiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

– Kiedy mówimy o „Energii z Polski – Local First”, to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ściśle powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego

wcześniej tu nie było – podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

– Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce – mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzi strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

– Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako elementu tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

FOT. KRZYSZTOF KAPICA



W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUV PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujemy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model – mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie – opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje

nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów – mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego – Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm

do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

Wystarczy nam zaufać – mówiła Cieślowska.

Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane – zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

– Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt – mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

– Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość – stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Posel Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

– Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski – mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Posel przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podkarpaciejskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum – głównie przedsiębiorców – którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji – podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Forum dostawców „Energia z Polski – Local First” organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm – mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

Organizatorem forum „Energia z Polski – Local first” jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl



Posel Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał



Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

NASZ PATRONAT TRWA 6. MAŁOPOLSKI FESTIWAL BALONOWY „ODLOTOWA MAŁOPOLSKA”

Odlotowy spektakl nad Sądecczyzną. Balonowa fiesta w bajkowej scenerii

- Balony na ogrzane powietrze do tej pory omijały Sądecczyznę. Chcemy to zmienić, przywracając regionowi należny mu blask. Festiwal Balonowy „Odlotowa Małopolska, będzie dla Sądecczyzny, dla powiatu sądeckiego bardzo mocnym otwarciem sezonu letniego - podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. Inauguracja czterodniowej balonowej fiesty odbyła się 18 czerwca w Łososinie Dolnej. 20 czerwca w Gródku nad Dunajcem odbędzie się widowiskowa wieczorna balonowa gala, której magiczny klimat współtworzyć będą również teatr ognia oraz Jezioro Rożnowskie i tajemnicza Małpia Wyspa.

Gdy ogrzane powietrze zaczęło stopniowo wypełniać czasze balonów, lotnisko w Łososinie Dolnej - jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - ożyło. Rozświetlone płomieniami palników aerostaty, majestatycznie się kołysząc, kolejno wspinały się ku niebu. Tak oto wyglądała wyjątkowa inauguracja 6. Małopolskiego Festiwalu Balonowego „Odlotowa Małopolska” w sercu sądeckiej ziemi.

- Lotnisko w Łososinie Dolnej to świetne miejsce do organizacji tak widowiskowych wydarzeń jak „Odlotowa Małopolska”. Stąd jego wybór na bazę Festiwalu Balonowego - dodał prezes Grzegorz Biedroń.

Sądecczyzna gościnnym gospodarzem Odlotowej Małopolski

To debiut „Odlotowej Małopolski” na sądeckiej ziemi i niebie. Malownicze starty, przeloty i lądowania można będzie obserwować jeszcze od piątku do niedzieli. Nie tylko w Łososinie Dolnej, ale także w Piwnicznej-Zdroju, Starym Sączu i Gródku nad Dunajcem. Nad Doliną Dunajca i Jezioro Rożnowskim, Pasmem Jaworzyny Krynickiej, Pasmem Radziejowej oraz Doliną Popradu. Będzie więc wiele się działo - na ziemi i w powietrzu.

Na niebie wypatrujcie więc około trzydziestu barwnych balonów na ogrzane powietrze, oczywiście oprócz klasycznych konstrukcji sportowych, także zięjącego ogniem Małopolskiego Smoka, Małopolski oraz repliki balonu braci Montgolfier.

Porywający podniebny spektakl

Podczas Odlotowej Małopolski będą loty widokowe, ale też emocjonująca rywalizacja. Balonowe zespoły, które wezmą we władanie niebo nad Sądecczyzną, będą walczyły nie tylko z wiatrem, ale także o punkty i prestiż.

Za „litem”, czyli balonem wytyczającym kierunek lotu, wyruszą więc te załogi, które myślą o zwycięstwie. Która z nich okaże się najlepsza? Ta,



Jezioro Rożnowskie z lotu ptaka



FOT. VISIT MAŁOPOLSKA



FOT. VISIT MAŁOPOLSKA

która dobrze odczyta kierunek wiatru i jego moc, popisie się precyzyjną nawigacją oraz perfekcyjnym rzutem specjalnego znacznika. Im bliżej położonego na ziemi „krzyża” się znajdzie, tym lepiej.

Gdzie i kiedy wypatrywać balonów na Sądecczyźnie?

Odlotowa Małopolska to oczywiście cudownie barwna balonowa fiesta, zawody, adrenalina, ale też zachwycające widoki. Oprócz malowniczych - porannych i wieczornych - startów, odbędzie się również specjalna Wieczorna Gala Balonów w Gródku nad Dunajcem. Tu będzie się działo!

6. Małopolski Festiwal „Odlotowa Małopolska”:

- ▶ 19 czerwca, godz. 5.30-6.30 - start z lotniska w Łososinie Dolnej,
- ▶ 19 czerwca, godz. 18-19.30

- balony pojawią się nad terenem rekreacyjnym Nakło w Piwnicznej-Zdroju,
- ▶ 20 czerwca, godz. 5.30-6.30 - start w okolicach błoi w Starym Sączu,
- ▶ 20 czerwca, godz. 18-19.30 - loty nad Gródkiem nad Dunajcem,
- ▶ 20 czerwca, godz. 21 - Wieczorna Gala Balonów, teatr ognia, taniec na szarfi - plaża gminna w Gródku nad Dunajcem,
- ▶ 21 czerwca, godz. 5.30-6.30 - start z lotniska w Łososinie Dolnej.

Bądźcie na bieżąco z Odlotową Małopolską

Udział w Małopolskim Festiwalu Balonowym jest oczywiście bezpłatny. Jednak, aby być na bieżąco z wszystkimi informacjami - pogoda bowiem zmienna jest, a wiatry różnie wieją - zachęcamy do śledzenia ofi-

cialnej strony Odlotowej Małopolski na Facebooku.

Po więcej balonowych informacji i relacji z wydarzenia - także wieści z Sądecczyzny - zapraszamy na profil Małopolskiej Organizacji Turystycznej oraz visitmalopolska.pl. Wszystkich miłośników lotnictwa i pięknych krajobrazów zachęcamy zaś do wspólnego podziwiania fascynującego balonowego spektaklu. Na największe balonowe święto w Małopolsce zapraszają Małopolska Organizacja Turystyczna oraz Kraków Balloon Team.

Sądeckie perły

Małopolski Festiwal Balonowy „Odlotowa Małopolska” to dobry czas, aby poznać zielone serce Sądecczyzny. Ujrzymy tu przebijające się przez góry Dunajec i Poprad, imponujące lasy, potężne niegdyś warownie, owiane le-

gendami mofety, bijące z głębin ziemi szczawy. Jest więc coś dla bardzo aktywnych i tych, którzy wolą nieco mniej intensywny wypoczynek.

- Wybór Sądecczyzny na gospodarza szóstej edycji „Odlotowej Małopolski” nie jest przypadkowy. Jest to region, który nie tylko zachwyca pięknymi krajobrazami i wspaniałymi zabawkami, ale także słynie z imponującej liczby szlaków turystycznych, licznych źródeł wód mineralnych oraz niezwykłych atrakcji turystycznych - podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. - Mimo to region ten wciąż potrzebuje promocji. Festiwal „Odlotowa Małopolska” jest zatem świetną okazją do tego, aby przypomnieć wszystkie walory Beskidów i Sądecczyzny. I nie tylko je przypomnieć, ale ukazać z zupełnie innej perspektywy, z lotu ptaka.

NASZ PATRONAT TRWA 6. MAŁOPOLSKI FESTIWAL BALONOWY „ODLOTOWA MAŁOPOLSKA”



FOT. DAMIAN RADZIAK ARCHIWUM



FOT. DAMIAN RADZIAK ARCHIWUM

JEZIORO ROŻNOWSKIE kusi miłośników aktywnego wypoczynku i tych wszystkich, którzy lubią nieco spokojniejszy rytm życia oraz zapadające w serce widoki



FOT. KLAUDIA KULAK

Starosądecka ORBISFERA zachwyca. To nie tylko atrakcja turystyczna, ale także niezwykła leśna enklawa

Sądecczyzna jak z obrazka. Odkryjcie jej skarby



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

Piwniczanka – jej moc możemy sprawdzić, gdy zajrzymy do PIJALNI w Piwnicznej-Zdroju



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

Niegdyś była tu zwirownia, dzisiaj jest starosądeckie BOBROWISKO, gdzie można podglądać naturę



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

Na SADECCZYŹNIE nie brakuje również malowniczych szlaków rowerowych



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

Morze gór i wyjątkowy ślimak. Taki widok tylko z platformy w WOLI KROGULECKIEJ



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

Ścieżki BESKIDU SADECKIEGO są atrakcyjne o każdej porze roku



FOT. VISITMAŁOPOLSKA

SADECKIE WINNICE. Enoturystyka staje się wizytówką regionu



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

ŚWIĘTO STOWARZYSZEŃ TECHNICZNYCH

Ważnym wydarzeniem mijającego tygodnia było święto 80-lecia działalności Naczelnej Organizacji Technicznej w Krakowie. Było szczególnie uroczyste, ponieważ połączono je z jubileuszem 120-lecia Domu Technika w Krakowie. W natłoku wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych to święto inżynierów mogłoby umknąć uwadze - dlatego postanowiłem o nim napisać.

W moich felietonach często przywoływałem postaci wybitnych inżynierów (najchętniej polskich). Chętnie pisałem też o różnych osiągnięciach techniki - tej najnowszej, ale i tej historycznej, która wpływała na gospodarkę naszego kraju oraz na światową pozycję Europy. Dzisiaj chcę wspomnieć o dziejach procesów integrowania się społeczności inżynierskich, które przyczyniały się do multiplikacji efektów ich działania oraz o święcie instytucji, która tej integracji nadawała ramy organizacyjne.

Podczas święta 80-lecia działania krakowskiego NOT, w którym uczestniczyłem w po-

niedziałek 15.06.2026, było sporo wspomnień o tym, jak owa organizacja się formowała i doskonaliła swoje zadania.

Warto wyjaśnić tym, którzy tego nie wiedzą, że podstawowymi komórkami integrującymi inżynierów i techników są stowarzyszenia. Jest Stowarzyszenie Elektryków Polskich (do którego należę, bo jestem z Wydziału Elektrycznego AGH), jest Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, ważną rolę odgrywało przez wiele lat Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górniczych, są i inne stowarzyszenia, a jest ich tyle, ile różnych obszarów ma współczesna technika. W obrębie tych stowarzyszeń najsukcesowniej można poszukiwać rozwiązań usprawniających działania poszczególnych obszarów techniki oraz rozwiązywać wspólne problemy techniczne, a także ekonomiczne, bo technika musi być bardzo silnie związana z gospodarką.

Są jednak problemy wspólne dla wszystkich osób pracujących w szeroko rozumianej technice - i dla obejmowania i rozwiązy-

wania takich problemów powstała Naczelna Organizacja Techniczna, będąca dobrowolną federacją tych branżowych stowarzyszeń. Dokładną datą jej powstania był 1945 rok, stąd w poniedziałek obchodziliśmy 80-lecie jej działalności w Krakowie. Jednak wcześniej, jeszcze w okresie zaborów, został utworzony Dom Technika w Krakowie. Od 1877 roku działało Krakowskie Towarzystwo Techniczne, które organizowało między innymi Zjazdy Techników Polskich (pierwszy w 1882 roku), na który przybywali technicy ze wszystkich trzech zaborów, ponieważ w Krakowie pod zaborem austriackim była największa swoboda w zakresie manifestowania polskości. Początkowo zjazdy wykorzystywały możliwość korzystania z zasobów Hotelu Drezdeńskiego, ale w 1905 roku Rada Miasta Krakowa przydzieliła Towarzystwu Technicznemu działkę budowlaną, na której zbudowano Dom Technika, którego 120-lecie świętowaliśmy także w ubiegły poniedziałek.

Święto składało się z kilku części. Najpierw była sesja naukowa w sali wykładowej Domu Technika. Potem impreza przemieściła się na krakowskie Planty, gdzie zasłużonym inżynierom i naukowcom wręczono medale i odznaczenia. Nagrodzeni byli także uczniowie szkół średnich, którzy osiągnęli sukcesy w Olimpiadach Wiedzy Technicznej oraz ich nauczyciele. W czasie tej części uroczystości dwoił się i troił Prezes Zarządu Krakowskiego Oddziału NOT, Andrzej M. Kucharski. Wspierał go trochę strażak z Wieży Mariackiej, który pięknie odegrał na trąbce hejnał!

Potem znowu przenieśliśmy się do budynku NOT i w trakcie jubileuszowego obiadu wysłuchaliśmy między innymi wspaniałego referatu Pani Prezes Zarządu Głównego NOT, Ewy Makiewicz-Cudny.

To była naprawdę piękna i mądra uroczystość. Warto pomyśleć o podobnych także w innych miastach, w których działają stowarzyszenia techników!

HUMOR

Kłótnia żony z mężem:

- Dobra, poddaję się!
- Za późno! Ja już się rozmyśliłam!

Dzwoni facet do matki:

- Mamo, nie denerwuj się, proszę, ale jestem w szpitalu i zaraz będę miał amputację nogi...
- Wania, ty mnie nie denerwuj stale tym samym kawałem. Zachowujesz się tak samo odkąd osiem lat temu zacząłeś pracować jako chirurg!

- Hm.... Czy to się nadaje do picia?
- Mój dziadek to pił.
- Czyli tak?
- Czyli nie.

Lekarz pyta pacjenta:

- Jak często spożywa pan alkohol?
- Więcej niż raz w tygodniu.
- A konkretnie?
- Siedem.

Facet wchodzi do urzędu i pyta się sekretarki:

- Naczelnik przyjmuje?
- No, na pewno nie odmawia.

Żona do męża:

- Mam dla ciebie dobre wieści!
- Jakie?
- Nie na darmo optaciłeś autocasco.

Dentysta wychodzi z gabinetu, zaczyna nerwowo chodzić w tę i z powrotem, w zamysleniu drapiąc się po podbródku. Recepcjonistka pyta:
- Co, trudny przypadek?
- Bardzo. Facet ma kasy jak lodu, a wszystkie zęby zdrowe!

NASZE SMAKI



FOT. SYLWIA ŁADYGA

Sezon truskawkowy w pełni. Warto wiedzieć, że polskie truskawki, uprawiane w strefie klimatu umiarkowanego, są uznawane za wyjątkowo smaczne. Polska jest potęgą w uprawie tych owoców - odpowiada za około 40 procent unijnych zbiorów. Przed nami jeszcze miesiąc sezonu na te pyszne owoce, warto więc wykorzystywać je w kuchni jak najczęściej. Pamiętajmy, że polskie owoce mają stożkowaty lub sercowaty kształt. Dojrzałe owoce są jasnoczerwone, błyszczące i... wspaniale pachną.

Cobbler z truskawkami, czyli truskawki zapiekane pod kokosowymi ciasteczkami

Składnik na dwie formy do zapiekania lub małe naczynie żaroodporne
400 g truskawek
30 g cukru
1 łyżka mąki pszennej

Składniki na ciasteczka
50 g mąki pszennej
25 g zmielonych migdałów
25 g cukru
1 łyżeczka proszku do pieczenia
30 g masła
40 g śmietany kwaśnej 18%
1 łyżeczka cukru waniliowego
1 szczypta soli

Dodatkowo:
kokos, migdały

Oczyszczone truskawki (duże kroimy na pół) zasypujemy 30 g cukru oraz mąką, mieszamy, wkładamy do naczynia do zapiekania. Ciasteczka. Mąkę bardzo dokładnie siekamy z masłem, cukrami, mielonymi migdałami, proszkiem do pieczenia i szczyptą soli. Dodajemy 3/4 śmietany i szybko wyrabiamy na gładkie ciasto. Rozwałkowujemy na podsypanej mąką stolnicy na grubość ok. 5-7 mm i za pomocą kieliszka wycinamy okręgi. Ciasto układamy na przygotowanych wcześniej owocach, smarujemy delikatnie resztą śmietany i posypujemy kokosem oraz posiekanymi (obranymi ze skórki) migdałami. Wkładamy do nagrzanego na 170 stopni (z termoobiegiem) piekarnika na ok. 25 minut.

Uwaga!
Jeśli zobaczymy, że kokos za bardzo się rumieni górę przykrywamy folią. Podajemy z lodami lub bitą śmietaną!
Przepis Sylwii Ładygi (mad)

Lubisz piec i gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

PODSTAWOWYMI KOMÓRKAMI INTEGRUJĄCYMI INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW SĄ STOWARZYSZENIA



Jak „Gra o tron” toczyła się w rzeczywistości?

Na początku był Karol Wielki. Fakt tak oczywisty, że nikt z nim nawet nie dyskutuje - i autorka książki, którą dzisiaj w tym miejscu opisuję, też tego nie robi. Więcej, ona pozycję tego władcy jeszcze uwypukla, podkreślając choćby francuską pisownię jego imienia (Charlemagne). Jak zauważa, to, że jest ono zapisane jednym słowem, a nie dwoma, najlepiej dowodzi, że jego politycznej wielkości nikt

nawet nie próbuje (i nie powinien próbować w przyszłości) choćby zniuansować.

Ale też Justine Firnhaber-Baker nie na Karolu się skupiła. Oddała cesarzowi co cesarskie na samym początku swojej książki i zajęła się kreśleniem dziejów Europy w okresie tuż po nim. I to jest właśnie największa wartość tej książki - bo stanowi ona skondensowaną, ale logicznie, spójnie uporządkowaną wersję dziejów naszego konty-

nentu w latach, o których w sumie każdy z nas wie niewiele.

Oczywiście, Średniowiecze ciągle jest wokół nas obecne - widać go w wielkich katedrach, strzelistym gotyku, w porządku urbanistycznym obowiązującym w starych miastach. Ale też ta epoka pozostawiła po sobie mnóstwo śladów, które dziś widać - ale których pochodzenia sobie nie uświadamiamy. Choćby Lotaryngia? Dlaczego od dziesięciu stuleci rywalizują o nią Francuzi i Niemcy? Albo powiedzenie „słodka Francja” jakże często powracające nad Sekwaną? Albo stadion Saint Denis, na którym

rozegrał się finał piłkarskich Mistrzostw Świata w 1998 r. - dlaczego ta podparyska miejscina zasłużyła na takie wyróżnienie?

Właśnie tego typu wyjaśnienia przynosi nam ta książka. Autorka porządkuje nam w niej wiedzę o latach postkarolińskich. Skupia się na dynastii Kapetyngów, którzy władali Francją od 987 r. do 1328 r. Ten ród wydał 12 pokoleń władców, którzy kolejno rządili w Paryżu i przekształcili Francję z luźnego zlepką księstw w zwarte państwo przypominające już mocno współczesny kraj (choć ostateczny szlif współ-

czesnym granicom Francji nadał Ludwik XIV). Już choćby ten porządek osadzony w realiach epoki (i przy okazji pokazujący, gdzie w tym wszystkim było miejsce dla wypraw krzyżowych) to siła tej książki.

Ale ona też jest po prostu dobrze napisana. Dużo walk, dużo seksu, dużo polityki. Klimat „Gry o tron” silnie się unosi nad tą publikacją. Zapach średniowiecza.

Justine Firnhaber-Baker „Kapetyngowie. Dynastia, która stworzyła średniowieczną Francję”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł

CZYTELNIA

Historia prześladowania wilków w Polsce

Krzysztof Potaczała, pisarz i dziennikarz mieszkający w Ustrzykach Dolnych, a więc specjalista od Bieszczadów, zajął się w swojej nowej książce wilkami. Konkretnie ich historią na terenie Polski.

Eliminować? A może chronić?

„Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią to nie tylko opis złożonej relacji, jaka przez wieki łączyła homo sapiens z canis lupus. To nie jest tylko opowieść o zwierzęciu, ale przede wszystkim o lustrze, w którym odbijają się nasze lęki, stereotypy i zmieniające się podejście do świata natury, w tym przypadku do wilków. Wilk bowiem od wieków budził w człowieku sprzeczne emocje - od podziwu po paniczny lęk. W polskiej świadomości, zakorzenionej w ludowych podaniach i baśniach, drapieżnik ten często przybierał oblicze ucieleśnionego zła.

W XX w., kiedy nauka i postęp technologiczny stały się dogmatami, archaiczny strach przybrał formę zorganizowanej akcji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1927 r., określające „polowanie” jako „akt przywłaszczenia zwierzyny”, legło u podstaw tragicznej polityki. Potem, w czasach PRL-u, ta ideologia przerodziła się w szeroko zakrojoną „akcję wilczą”, której celem i efektem była masowa eliminacja gatunku.

Wilka - pisze Potaczała - postrzegano jako szkodnika, zagrożenie dla inwentarza i, co paradoksalne, jako symbol do wytępienia w imię postępu, za ciemnej komuny nawet „walki klasowej”. Myśliwi, chłopci, a nawet politycy z Warszawy angażowali się w tę bezlitosną kampanię, czyniąc z polowania na wilki krwawy sport, maskowany społeczną powinnością.

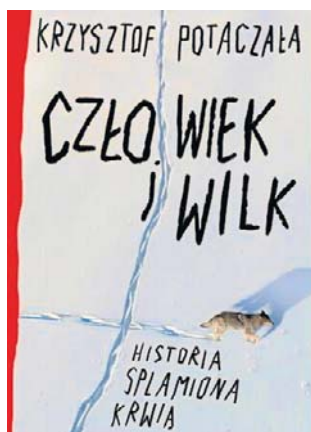
Wilki są i jest ich coraz więcej

Obecnie, głównie dzięki ścisłej ochronie gatunkowej, liczebność i zasięg występowania wilków w Polsce wzrasta. O ile w 2001 r., na podstawie wyników ogólnopolskiej inwentaryzacji wilków (prowadzonej przez pracowników nadleśnictw i parków narodowych, a koordynowanej przez Zakład Badania Ssaków PAN) jego populację oceniano na 463-564 osobników, to już w 2019 r. oficjalne dane, podawane przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska mówiły już o liczebności wynoszącej ok. 2 tys. osobników.

W raporcie Large Carnivore Initiative for Europe IUCN (jej celem jest ochrona i przywrócenie populacji dużych drapieżników), na podstawie tzw. ekstrapolacji na zasięg stałego występowania gatunku danych dotyczących średnich zagęszczeń populacji wilka z publikacjach naukowych, oceniono liczebność tego gatunku w Polsce (w sezonie 2022/2023), od 2 tys. 866 do 4 tys. 270 zwierząt.

W tej wylizance zaszyfrowane są prawdziwe ciekawostki. Najnowsze wyniki badań nad wilkami w województwie pomorskim pokazują np., że w miejscowej populacji rośnie udział osobników z tzw. populacji bałtyckiej, czyli ze wschodniej części Polski, ale też z Litwy i Białorusi. To dane z Katedry Ekologii i Zoologii Uniwersytetu Gdańskiego przedstawione podczas konferencji naukowej „Wilki blisko nas. Koegzystencja ludzi i wilków w pomorskich lasach” zorganizowanej w listopadzie 2025 r.

margra



Krzysztof Potaczała, „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANDRZEJ PIASECZNY

Okłamywał dziewczyny

Popularny piosenkarz w 2021 roku dokonał publicznego coming outu i zadeklarował, że jest gejem. Obecnie mieszka ze swym stałym partnerem w domu pod Kielcami. W przeszłości przyznawał się jednak do związków z kobietami. Wypomniano mu to ostatnio, kiedy był gościem podcastru „Wojewódzki & Kędziński”.

W odpowiedzi Piaseczny powiedział: - Miałem kilka dziewczyn. To się nie miało prawa udać i się nie udało. Ludzie rozstają się nie tylko z przyczyn wielkich. Niestety, muszę się do czegoś przyznać, bo kilka razy w życiu zrobiłem coś takiego, że - nie jest to chwalebne zupełnie - używałem różnych, nieprawdziwych powodów. Wymyślałem jakieś głupoty, żeby ułatwić sobie rozstanie. Nie potrafiłem wielokrotnie w przeszłości być prawdziwy i nie potrafiłem powiedzieć czegoś, co powinno paść - stwierdził.

KLAUDIA HALEJCIO

Ma chorego męża

Jeszcze niedawno media rozpisywały się o ślubie Klaudii Halejcio z Oskarem Wojciechowskim. Teraz przedsiębiorca niespodziewanie trafił do szpitala i opublikował na Instagramie poruszające wyznanie. „Wczoraj spędziłem noc na SOR-ze. Nie z wypadku, nie z kontuzji, nie z niczego, co mógłbym przewidzieć. Obudziłem się w nocy, bo zawołało mnie dziecko. Wstałem z łóżka i serce postanowiło mi powiedzieć coś, czego nie miałem czasu słuchać od lat. Migotanie przedścionków. Potwierdzone na EKG. Coś, co kojarzyłem z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Mam 34 lata” - wyznał. W dalszej części wpisu zasugerował, że problemy wynikły z przemęczenia pracą, za które zapłacił utratą zdrowia. „Cena zawsze jest. Nie zawsze widać ją od razu” - podsumował.

MARIOŁA BOJARSKA

Wyposaży wnuczki

Znamy ją jako telewizyjną dziennikarkę, ale też prekur-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Sandra Kubicka załazi się, że musi oglądać wszystkie mecze na mundialu. Wszystko przez narzeczonego

sorkę fitnessu w Polsce. Od dekad buduje swą pozycję w polskim show-biznesie, nie ukrywając, że lubi luksus. Dziś Mariola Bojarska-Ferenc może pochwalić się imponującą kolekcją ubrań, torebek i biżuterii. - Ja zawsze lubiałam być elegancką kobietą. Moi synowie mówią czasami: mamo, trochę przesadzasz, po co tyle wydajesz? Ale ja im odpowiadam, że jedni kolekcjonują samochody, inni zegarki, obrazy czy filizanki, a ja lubię dobrze wyglądać - tłumaczy w „Fakcie”. A zapytana co się stanie z jej kosztownościami w przyszłości, odpowiada bez wahania: - Ja mam trzy wnuczki, wszystko im zostawię w spadku, to będzie rozpisane. Na pewno chciałabym zostawić jakieś takie gadzety swoim wnuczkom na pamiątkę, bo fajnie mieć torbę, naszyjnik, pierścionek czy zegarek po babci.

SANDRA KUBICKA

Przeżywa męki

Rozkwit nowej znajomości celebrytki z przedsiębiorcą Adamem Zaorskim przypadł akurat na czas obecnego mundialu. A ponieważ mężczyzna jest wielbicielem futbolu, ogląda niemal wszystkie mecze. Chcąc nie chcąc, Kubicka musi towarzyszyć. Ostatnio opublikowała na InstaStories filmik, na którym w humorystycznym tonie poskarżyła się na swój los. - Przez ostatnie dni widziałem moje męki mundialowe. W weekend, jak byłam taka mega zmęczona, chciałam obejrzeć sobie jakąś głupo-

tkę, musiałam siedzieć i oglądać historię mundialu i geniusz Messiego. Codziennie słucham, komu kibicujemy, dlaczego im kibicujemy. Ja nie wiem nawet, kto gra, ale kibicujemy. I żeby podsumować te męki, dostałam właśnie maila, że mojemu partnerowi chcą wysłać paczkę PR-ową, mundialową. Nie mi, jemu. Żeby mnie dobić. Gdzie tu jest sprawiedliwość? - obwieściła.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA

Współczuje pacjentom

Aktorka od dawna chętnie komentuje polską rzeczywistość w swych mediach społecznościowych. Dzieli się osobistymi przemyśleniami i nie gryzie się w język, gdy coś wyraźnie wyprowadzi ją z równowagi. Tak było ostatnio, kiedy zderzyła się z realiami polskiej służby zdrowia.

Szapołowska nagrała się po wizycie w szpitalu, dokąd udała się z przyjacielem. - Mamy skierowanie do hematologa, który ma wydać dalszą decyzję w sprawie badań na cito. Okazuje się, że aby dostać się do tego lekarza, trzeba czekać do sierpnia przyszłego roku - powiedziała oburzona. I dodała: - Nie wiem, co się dzieje i jak ten kraj stoi na głowie, ale współczuję i lekarzom, i pacjentom. To jest po prostu skandaliczne, co się dzieje i żeby na cito trzeba było czekać prawie półtora roku!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny mówi, że warto zaufać sobie i uniknąć pośpiechu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie poprawi Ci humor.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi nie rezygnować z planów mimo chwilowych przeszkód.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja nauce i podróżom. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i inspiracje.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Emocje mogą być o wiele silniejsze niż zwykle. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować rozwagę przy podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi nastroj. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto znaleźć czas na rozmowę oraz krótki odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja zapewni Ci spokojny dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się przejąć inicjatywy w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bliska osoba okaże wsparcie w ważnym dla Ciebie temacie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię ciekawa wymiana zdań. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że nowe pomysły mogą otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojne tempo pozwoli uniknąć błędów. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relakso- wi i dobrym wiadomościom.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać intuicji. Ważna rozmowa przyniesie dzisiaj korzyści.



Jak mówić, żeby ludzie chcieli słuchać

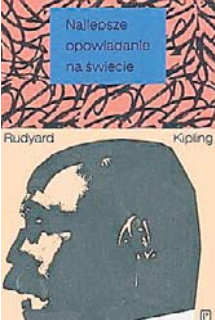
Terry Szuplat pisał przemówienia dla Baracka Obamy. W tej książce zdradza tajniki swojego warsztatu.

Terry Szuplat „Sztuka mówienia. Spraw, żeby cię słuchano – sekrety speechwritera Białego Domu”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł



Nowe szaty mężczyzn

Świat szybko redefiniuje się w wielu obszarach - od polityki, przez gospodarkę po życie społeczne. Zmienia się też rola mężczyzn. Ta książka opisuje, w jaki sposób. **Scott Galloway „Notatki o byciu mężczyzną”, wyd. Zys i s-ka, Poznań 2026, cena 59,99 zł**



Borges składa teksty Kiplinga

Zbiór opowiadań Kiplinga skomponowany przez innego giganta literatury - Luisa Borgesa. Otrzymujemy nietypowy portret Imperium Brytyjskiego z lat jego zenitu. **Rudyard Kipling „Najlepsze opowiadanie na świecie”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł**



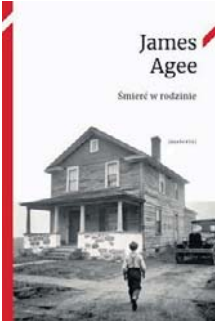
Szpital psychiatryczny widziany od środka

Książka trudna. Napisła ją antropolożka, która z powodu ciężkiej depresji trafiła do szpitala psychiatrycznego. Zapis jej obserwacji. **Patrycja Trzesczyńska „Kobiety z oddziału 5B. Intymny reportaż ze szpitala psychiatrycznego”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł**



Nieustanna walka o własny talent

Beletrystyczna opowieść o Tadeuszu Millerze, piosenkarzu lat między- i tuż powojennych. Historia walki o możliwość realizacji własnego talentu, a przy okazji pejzaż Polski tych lat. **Sylwia Trojanowska „Król tanga”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Gdy śmierć zabiera dziecko

Ta powieść ukazała się już po śmierci autora w 1955 r. - ale przyniosła mu nagrodę Pulitzera. Powieść ma już kilkadziesiąt lat, jednak jej uniwersalny wydźwięk - śmierć dziecka - ciągle aktualny. **James Agee „Śmierć w rodzinie”, wyd. Materia, Poznań 2026, cena 59,90 zł**



Trudne powojenne losy

Polska tuż powojenna. Każdy jest po przejściach, każdy ma jakąś gorzką opowieść - i z tym bagażem układa sobie życie. Dotyczy to też Marianny i Franciszka, którzy spotykają się w cyrku. **Anna Fryczkowska „Cyrkówka Marianna”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł**



Historia wcale nie tak oczywista

Historia dzieje się też w sypialniach. Ta książka zbiera najbardziej pikantne zdarzenia z dziejów. Od Piastów, przez królewskie łóża, po czasy bardziej współczesne. **Sławomir Koper „Asceza, rozpusta, zbrodnia”, wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel.
669025229

PORTIERA przyjmę, Śródmieście.
Tel. 501-334-338.

ŚLUSARZA_SPAWACZA zatrudnię.
Tel. 517-156-744.

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix,
ekspresy, odkurzacze, koparki.
12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Zdrowie

STOMATOLOGIA



Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato

Czerwcowe promocje - pobyty
lecniczne i wypoczynkowe
Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub
696-958-319 www.sanato.com.pl

Turystyka

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny,
pозна dziewczynę/ pannę w wieku
od 20 do 39 lat może być rencistką jak
i z dzieckiem w celu matrymonialnym.
Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

REKLAMA 0011539783

KONKURS OFERT

Syndyk masy upadłości Lecha Podsady - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza konkurs ofert na sprzedaż wychodzącego w skład masy upadłości prawa własności lokalu mieszkalnego nr 50 zlokalizowanego w budynku na Osiedlu Tysiąclecia 31 w Krakowie, objętego księgą wieczystą nr KR1P/00371356/6.

Lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 50,8 m², położony jest na czwartym piętrze budynku mieszkalnego wielorodzinnego i składa się z przedpokoju, 3 pokoi, kuchni, WC i łazienki.

Cena wywoławcza przedmiotu konkursu ofert wynosi **490 000,00 złotych (słownie: czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).**

Oferty oraz wadnia należy składać do dnia **13 lipca 2026 r.** na adres biura syndyka: Lucrum Kancelaria Restrukturyzacyjna Robert Lasak al. Beliny Prażmowskiego 14, 31-514 Kraków. Komisyjne otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **15 lipca 2026 o godzinie 10:00** w kancelarii syndyka.

Operat szacunkowy sporządzony przez biegłego rzeczoznawcę Barbara Polak-Jędrzejewska z dnia 31.08.2023 r. jest udostępniony do wglądu w kancelarii syndyka Roberta Lasaka w godz. 10.00 – 14.00 po wcześniejszym umówieniu telefonicznym pod nr 12 306 75 00.

Szczegóły ogłoszenia oraz zgłaszania ofert, a także regulamin konkursu ofert znajdują się na stronie internetowej syndyka:

<https://restrukturyzacja-lucrum.pl/ogloszenia-i-przetargi/nieruchomosci/>

Informacje o przedmiotowym konkursie ofert można uzyskać również pod numerem telefonu: 12 306 75 00 lub drogą e-mailową pod adresem: biuro@restrukturyzacja-lucrum.pl

Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu w każdym momencie, bez podania przyczyny.

REKLAMA 0011540836

Zarząd Województwa Małopolskiego

z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22
informuje,

że na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Raclawickiej 56, parter i III p. (nowy budynek), Krakowskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od 17 czerwca 2026 r. do dnia 8 lipca 2026 r. wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego stanowiącej działkę nr 702/3 o pow. 0,0588 ha obr. 0001 Miechów, położoną w Miechowie.

REKLAMA 0011541444

KOMUNIKAT

Starostwo Powiatowe w Miechowie

informuje, że w dniu 17.06.2026 roku na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raclawickiej 12 wywieszono ogłoszenia o drugih przetargach na sprzedaż działek, stanowiących własność Powiatu Miechowskiego (działki nr 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 969, 970, 971, 972 i 973 w obrębie Wielka Wieś, gm. Książ Wielki).

Szczegółowe informacje bezpośrednio lub telefonicznie zainteresowani uzyskają w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raclawickiej 12 (pok. 17) w godzinach pracy Urzędu (tel. 41 3910 034).

0011531394

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011541580

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Krzysztofa Cholewki

wieloletniego pracownika Politechniki Krakowskiej.



Rodzinie, Bliskim
oraz
wszystkim

dotkniętym tą bolesną stratą
składamy

wyrazy szczerego współczucia i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci
jako osoba oddana swojej pracy,
życzliwa i ceniona w środowisku akademickim.

Kanclerz oraz Pracownicy
Pionu Kanclerza Politechniki Krakowskiej

0011540965

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 czerwca 2026 r.
zmarł w wieku 80 lat

Ś + P

Grzegorz Gałkowski

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 22 czerwca 2026 r. o godz. 13:40
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

0011540336

Ś + P

ppłk mgr inż. Andrzej Kusto

Ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat

Przeżywszy lat 82, po ciężkiej chorobie,
opatrzonej św. sakramentami,
zasnął w Panu dnia 14 czerwca 2026 roku.

Msza św. żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
we wtorek dnia 23 czerwca 2026 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na Cmentarzu Batowickim
przy ul. Powstańców,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamiają pogrążeni w żłobie i smutku

Żona, Córka, Adam, Roman,
Siostra, Szwagier i Rodzina

REKLAMA 0011531473

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

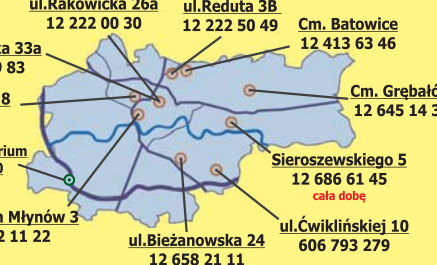
CAŁĄ DOBĘ

12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Biezanowska 24 12 658 21 11
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

0011531434



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

↓

Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na
www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

0011531426

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl



0011542161

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś + P

Bogdana Bogdali

Radnego Rady Powiatu Krakowskiego
w latach 2014-2018

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
kondolencje oraz wyrazy szczerego współczucia
składają

Zarząd Powiatu i Rada Powiatu
w Krakowie

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

0011449270

Bogumiła Boczkowska

STELA

ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH

www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY

ul. Powstańców 48 ☎ **12/413 02 02**

również w soboty i święta

ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

Drużyna Tony’ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony’ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City.

– Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland.

W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po голу 20-letniego Nestory’ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship.

Po голу Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w dru-



FOT. EPA/PAP

20-letniego skrzydłowego Nestory’ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

giej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusa, Kennana Yildiza, który w ofensywie

wsparł Arde Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinałści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodziło do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valenci, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundia-

lach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stałe numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji nie jeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos”, Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79.

Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich).

– Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski. ©P

Druga runda fazy grupowej z hitem USA – Australia na początek

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wyłonione zostały pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią. Efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej.

Interesująco roją mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

- Grupa C**
20.06, 0:00 Szkocja – Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia – Haiti (TVPI, TVP Sport)
- Grupa D**
19.06, 21:00 USA – Australia (TVPI, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja – Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
- Grupa E**
20.06, 22:00 Niemcy – WKS (TVPI, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador – Curaçao (TVP2, TVP Sport)
- Grupa F**
20.06, 19:00 Holandia – Szwecja (TVPI, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja – Japonia (TVP2, TVP Sport)
- Grupa G**
21.06, 21:00 Belgia – Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06, 3:00 N. Zelandia – Egipt (TVPI, TVP Sport)
- Grupa H**
21.06, 18:00 Hiszpania – Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj – WZP (TVP2, TVP Sport)

©P



FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w starciu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Metcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curaçao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64).

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój).

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole

Leo Messi (Argentyna);

2 gole:

Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol:

Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curaçao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekkik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibar (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulleh Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Amautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbsobek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Compaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),

gole samobójcze: Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią). ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Znamy terminarz 1. kolejki ekstraklasy. Wieczysta Kraków zagra w piątek, 24.07 o godz. 18 na wyjeździe z Radomiakiem. W sobotę o 17:30 Cracovia zmierzy się w Poznaniu z Lechem, a w niedzielę o 20:15 Wisła podejmie GKS Katowice.

SPORT W TV

Piątek: 17:30 Canal+ Sport 5, żużel: **Włókniarz Częstochowa - Unia Leszno**; 20 Canal+ Sport, żużel: **Stal Gorzów - GKN Grudziądz**; 20:25 TVP 1, piłka nożna (MŚ): **USA - Australia**; 23:50 TVP 2, piłka nożna (MŚ): **Szkocja - Maroko**;

2:20 TVP 1, piłka nożna (MŚ): **Brazylia - Haiti**.

LOTTO

Środa, 17.06. Multi Multi, 22: 4, 7, 12, 13, 17, 20, 24, 28, 30, 36, 37, 39, [41], 44, 45, 46, 56, 59, 65, 76. **Kaskada, 22:** 2, 3, 5, 6, 9, 11, 14, 17, 20, 21, 22, 23.

Ekstra Pensja: 11, 14, 25, 30, 33 + 1. **Ekstra Premia:** 4, 11, 12, 16, 28 + 1. **Mini Lotto:** 1, 4, 5, 31, 36.

Czwartek 18.06. Multi Multi, 14: [1], 3, 7, 8, 11, 12, 18, 24, 27, 31, 35, 38, 44, 49, 51, 54, 58, 65, 70, 80. **Kaskada, 14:** 1, 2, 12, 13, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24.

Angel Rodado: Mam wielu piłkarzy z odpowiednią jakością na ekstraklasę

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. Angel Rodado jeszcze nie trenuje z pełnym obciążeniem, ale wierzy, że nastąpi to dość szybko. Wakacje były dla niego wyjątkowe i o tym też porozmawialiśmy z napastnikiem Wisły Kraków.

Jak się pan czuje po wakacjach?
Dobrze, bardzo dobrze. Czekalem na moment powrotu do Polski i rozpoczęcie treningów, bo myślę, że wszyscy w drużynie tak mają... Powód jest oczywisty, każdy z nas już nie może się doczekać, żeby zacząć sezon i zagrać w ekstraklasie.

Trudno nie zapytać, jak z pańskim ramieniem? Rehabilitacja przebiega w porządku?
Tak, zdecydowanie. Jest nawet lepiej na tym etapie niż wszyscy się spodziewali. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Trzy tygodnie temu byłem na konsultacji u profesora i powiedział mi, że wszystko jest naprawdę bardzo dobrze. Kolejną konsultację mam już w lipcu, ale wygląda na to, że rehabilitacja przebiega zdecydowanie po mojej myśli.

Na razie trenuje pan indywidualnie, choć już kopie normalnie piłkę. Jest taka możliwość, żeby rozpoczął pan treningi na sto procent np. podczas zgrupowania w Woli Chorzelskiej?
Nie, na sto procent na pewno jeszcze nie. Potrzebuję tak naprawdę jeszcze kilku tygodni, żebym mógł uczestniczyć w takich formach treningu, w których jest kontakt. Dokładnego terminu powrotu do treningów na sto procent nie jestem w stanie określić, bo to zależy od takiego momentu rehabilitacji, żeby przywrócić już wszystkie funkcje ręce i barkowi. Idzie to wszystko bardzo dobrze, ale określić, kiedy ostatecznie dostanę zielone światło na trening na sto procent, w tym momencie jeszcze się nie da. Nie oznacza to, że nie będę uczestniczył w przygotowaniach. Wykonuję wiele rzeczy, m.in. na siłowni. Jeśli udałoby mi się zagrać już w jakimś sparingu jednym, drugim przed pierwszym meczem w lidze, to będę zadowolony.



Napastnik Wisły Kraków Angel Rodado na razie trenuje indywidualnie

Nie mam wątpliwości, że jestem w stanie rywalizować na takim poziomie. Mam w sobie mnóstwo wiary, że mogę dokonać w ekstraklasie wielkich rzeczy

W tym roku wakacje były dla pana wyjątkowe z jeszcze jednego powodu. Z wieloletnią partnerką Isabel wzięliście ślub.
To był dla nas naprawdę wyjątkowy dzień. Wspaniały czas z rodziną i przyjaciółmi, coś naprawdę wyjątkowego. Tak to mogę chyba podsumować najlepiej.

Jesteście z Isabel długo, może pan zdradzić, jak długo?
Bardzo długo! Ponad dziesięć lat.

Czy coś zatem zmieni się w waszym życiu po tym, jak pobraliście się?
Nie zmieni się wiele. Będzie tak samo jak do tej pory. Jesteśmy szczęśliwi, ale ta uroczystość oczywiście będzie czymś, co będziemy wspominać.

Wróćmy do futbolu. Wszyscy w Wiśle czekali cztery lata

na ekstraklasę. Stadion na pierwszy mecz już został wyprzedany.
Tak, widziałem. Komplet na ponad miesiąc przed meczem, to robi wrażenie, ale wiemy przecież, jacy są nasi kibice. Cieszę się, że w końcu zagramy w ekstraklasie, a nasi kibice będą mogli takie mecze oglądać na naszym stadionie. Tak jak powiedziałem już wcześniej, nie możemy doczekać się na te spotkania w ekstraklasie, ale teraz trzeba skoncentrować się na ciężkiej pracy, żeby jak najlepiej przygotować się do tych meczów.

Proszę powiedzieć szczerze, uważa pan, że ta drużyna jest dzisiaj już gotowa na ekstraklasę czy potrzebujecie jeszcze lepszych zawodników?
Uważam, że mamy wielu bardzo dobrych zawodników z odpowiednią jakością na ekstraklasę. Ale tak, jak w przypadku każdej drużyny, nic tak dobrze nie robi dla rozwoju, jak mocna konkurencja. Dlatego wzmocnienia, pozyskanie jak najlepszych piłkarzy wyjdzie nam wszystkim na dobre. I wiemy, że w klubie takie starania są czynione.

Pan grał przeciwko drużynom z ekstraklasy w Pucharze Polski. Miał pan okazję też rywalizować w europejskich pucharach. Jeśli zatem miałby pan to określić tak indywidualnie, to powie pan, że jest gotowy na tę ekstraklasę?
Na razie nie, bo nie jestem do końca zdrowy...

Pytam poważnie.
Tak na poważnie, to nie mam żadnych wątpliwości, że jestem w stanie rywalizować na takim poziomie. Tak jak nie mam ich co do naszej drużyny. Mam w sobie mnóstwo wiary, że mogę dokonać w ekstraklasie naprawdę wielkich rzeczy.

Te wielkie rzeczy, to bramki... To ile planuje ich w nowym sezonie strzelić Angel Rodado w ekstraklasie?
To zachowam dla siebie.

Skoro w lidze strzelał ich pan ponad 20, to wynik 10-15 w ekstraklasie będzie zadowalający?
Nie, nie dam się namówić na takie zwierzenia. Tak jak powiedziałem, zachowam swoje plany dla siebie, ale tak powtórzę jeszcze raz - mam nadzieję robić wielkie rzeczy!

W strzelaniu bramek wspierał będzie pana m.in. Jordi Sanchez, który przedłużył kontrakt z Wisłą. Widziałem, że gratulował pan koledze w mediach społecznościowych tego, że zostaje w waszej drużynie.
Tak, bo to bardzo dobra wiadomość dla Wisły. Uważam, że Jordi, który już grał przecież w ekstraklasie, może nam bardzo pomóc. A co do kontraktu, to byłem przy tym, jak podpisywał umowę, bo był wtedy u mnie w domu... Szczerze mówiąc, byłem bardzo szczęśliwy. Rozmawiałem z nim dużo, miałem nadzieję, że zostanie z nami. I nie tylko dlatego, że jest moim przyjacielem. Myślę po prostu, że może nam bardzo pomóc. Ma duże doświadczenie w ekstraklasie. Wcześniej spał się naprawdę dobrze i mam nadzieję, że dzięki temu swojemu doświadczeniu może nam bardzo pomóc.

On jest zupełnie innym typem napastnika niż pan...
Tak, oczywiście, ale dzięki temu trener ma większy wybór, bo będą różne momenty w meczach. Możemy sobie wzajemnie pomagać. Tak było już w poprzednim sezonie. Oczywiście, każdy chce grać zawsze, to jest normalne. Ja mam swoje atuty, Jordi swoje. Będą mecze, w których bardziej przydadzą się te moje, ale przyjdą też takie, kiedy Jordi nam pomoże bardziej. Jestem pewien, że będziemy go potrzebować w wielu meczach.

Pytałem o pańskie cele. Nie chciał pan odpowiedzieć, więc zapytałem o cel całej Wisły na nadchodzący sezon. Które miejsce uzna pan za dobre?
Myślę, że naszym pierwszym celem musi być to, żeby być w pełni gotowym na pierwszy mecz w ekstraklasie. A później na kolejny i kolejny. Oczywiście, jak każdy piłkarz mam swoje marzenia, ale żeby je zrealizować, musimy mieć takie podejście do sprawy, że liczy się tylko najbliższy mecz. A co do całego sezonu, postaramy się być na jego koniec najwyżej, jak tylko się da. ©

„Słonie” zaczęły przygotowania. Jest kilka nowych twarzy

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Ekipa Bruk-Bet Termaliki ruszyła z przygotowaniem do sezonu, a w zespole jest kilka nowych twarzy. W czwartek „Słonie” poinformowały o kolejnym transferze.

Zawodnikiem Bruk-Betu Termaliki został Patryk Olejnik. To 20-letni zawodnik, który może grać zarówno na środku obrony, jak i w drugiej linii. Podpisał on kontrakt z klubem z Niecieczy do 31 grudnia 2027 roku z opcją przedłużenia.
Patryk Olejnik ma bardzo dobre warunki fizyczne, mierzy 186 cm. Zaczynał grać piłkę w Akademii Lecha Poznań. W „Kolejorzu” h grał w grupach młodzieżowych i drugim zespole. W 2024 roku Olejnik przeniósł się do Chojniczanki, gdzie na dobre rozpoczęła się jego seniorska kariera. To zawodnik, który występował również w młodzieżowych reprezentacjach Polski, m.in. U-17, ale też otrzymywał powołania do kadry U-20.

Nowy piłkarz Bruk-Betu jest trzecim, którego pozyskanie ten klub ogłosił w ciągu dwóch dni. Wcześniej poinformowano, że piłkarzami „Słoni” h zostali Oliwier Sławiński, pozyskany ze Stali Rzeszów oraz Maciej Jaroszewski ze Stali Stalowa Wola.

Będą oni wszyscy przygotowywać się do sezonu z nowym zespołem. Bruk-Bet, tak jak większość klubów, rozpoczyna od badań, ale już 20 czerwca „Słonie” h zagrają pierwszy mecz, gdy zmierzą się w Tarnowie z Unią, a mecz rozegrany zostanie z okazji otwarcia nowego boiska w Mościcach. Dzień później Bruk-Bet wyjedzie na zgrupowanie do Woli Chorzelskiej, które potrwa do 4 lipca. W trakcie tego obozu podopieczni Marcina Brosza zagrają trzy sparingi. Wiadomo, że jednym z rywali będzie Wisła Kraków, a drugim Resovia. Nazwa trzeciego na razie nie jest jeszcze znana. W planach przed startem sezonu są jeszcze cztery inne gry kontrolne, w tym z Sandecją Nowy Sącz, Koroną Kielce i Podbeskidziem Bielsko-Biała. ©